Ner 285. Kraków 13 Grudnia — Niedziela. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Gdy c. k. Sąd krajowy w Krakowie na wniosek c. k. Prokuratoryi orzekł pod d. 3 grudnia do L. 19,861, zawieszenie **Czasu** *na przeciąg trzech miesięcy, a przeciw orzeczeniu temu zaniesiony został rekurs do wyższej instancyi, przeto Wydawnictwo „Czasu“ oświadcza Szanownym Prenumeratorom, iż w tym nawet razie, gdyby pomienione orzeczenie sądowe stało się w zupełności prawomocnem, pp. Prenumeratorowie nie będą narażeni na żadną stratę, ani też nie doznają zawodu w odbieraniu codziennego politycznego dziennika, czy to w bieżącym jeszcze kwartale, czy też nadal, gdyż na ten przypadek odpowiednie kroki poczynionemi zostały.*

Wydawnictwo „Czasu.“

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1go Stycznia 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Styczeń, Luty i Marzec** wynosi:

	w Krakowie:	pocztą: (w Państwie austr.)
kwartalnie	złr. 5	złr. 6
półrocznie zaś	„ 10	„ 12
rocznie	„ 20	„ 24

Upraszą się pp. Abonentów o **wczesne** nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c.

Do numeru dzisiejszego dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia Szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Kraków, dnia 12 grudnia

Przesilenie ministeryalne w Wiedniu rozmaite może mieć powody, a jeżeli jedne z nich nie byłyby same przez się mogły spowadzić zmiany, to połączone razem nabywają siły zdolnej wysadzić gabinet obecny z posad swoich. Niekoniecznie potrzebną jest znajomość dokładna tych powodów, a zwłaszcza najważniejszych, aby można wyprowadzić wniosek, jaki charakter i znaczenie powinienby mieć przyszły gabinet, boć przykład Prus wskazuje, iż przyjście tam obecnego ministeryum do władzy niebyło wypływem uczuwanej potrzeby publicznej i wyrazem większości parlamentarnej, ale przeciwnie, zwrotem ku wyobrażeniom politycznym przez cały kraj, z wyjątkiem małej partyi, odpychanym. Jeżeli hr. Rechberg wystąpi z powodu czy kwestyi polskiej, czy kwestyi kongresowej lub wreszcie niemieckiej, a p. Schmerling ze względu na Węgry i potrzebę pojednania z niemi, lub ze względów liberalizmu albo wreszcie z pobudek parlamentarnych, to jeszcze ztąd nie wynika, aby następcy ich przynieść mieli z sobą gotowe rozwiązanie wiszących kwestyj lub przynajmniej nieomylne środki ich rozwiązania.

Gdyby stronnictwa w Austryi miały wybitny charakter i jasno określony program swojej politycznej działalności, tudzież pewną trwałość nabytą długą praktyką życia publicznego i konsekwentnością przestrzegania zasad przez siebie wyznawanych, wtedy możeby się musiano na nie oglądać i z niemi się liczyć. Tak jednak jak dziś jest, są to przypadkowe pewnych politycznych pojęć lub chwilowych potrzeb objawy, zasady wyznawane w teoryi, lecz nie wprowadzone w praktykę życia ani stósowane do politycznych położeń. Nie z pośród nich rekrutowałby się rząd, choć się na nich opierać mniemał. Dla tego w chwilach stanowczych niedawały mu one żadnej podstawy, ani siły.

Zmiana ministeryum budzi obawę reakcyi, bo reakcya wprzód już podniosła głowę, nim ministeryum się zachwiało w bycie swoim; podniosła ona dla tego głowę, że rząd obecny nie szedł śmiałym i stanowczym krokiem, lecz że zewnątrz chcąc utrzymać monarchię w przymierzu z państwami zachodniemi, zarazem nieodważył się zerwać związków przyjaźni z porzuconymi sprzymierzeńcami; a wewnątrz choć wolności mienił się zwiastunem, jednak w starych biórokratycznych formach trzymał państwo; nieuznał należycie prawa narodowości. bo w centralizacyjnym systemie szukał spójni państwa zamiast jej szukać w interesach ludów składających monarchię.

Nie czas jeszcze pisać nekrologi obecnemu gabinetowi, żywot jego przeciągnie się zapewne czas jakiś jeszcze, lecz żadna myśl płodna nie pozostanie po nim, coby na przyszłość mogła przetrwać po za jego grobem i zachować mu pamięć dzieł jego. Kiedy Minister stanu wyrzekł był owe pamiętne: „my możemy czekać”, wierzył jeszcze wtedy w wiekuistość swoją. Ale przeczekał też najdogodniejsze chwile, w których był mógł utworzyć wolną i potężną Austryę; spuściznę swoją nie wie nawet czy zostawi swoim przeciwnikom, czy niewiernym przyjaciołom. Jeśli zaś gabinet obecny żywot swój jeszcze czas jakiś przeciągnie, to chyba na to, aby zużyć się do reszty, bo duch, który go ożywiał i czynił go reprezentantem własnego udzielnego systemu politycznego, nie natchnął go do czynów, coby w sobie nosiły świadectwo bytu.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 11 grudnia.

Zdrowie p. Ministra Stanu nie polepszyło się; nieporzuca on łóżka. Chorobę tę przewidywał od pewnego czasu jeden ze znakomitych fizyologów europejskich w Izbie Niższej Rady państwa zasiadający, i mówił mi przed kilku tygodniami, że jej to przypisuje ową drażliwość, jaką w ostatnich czasach u tego męża stanu spostrzedz można było.

Bez p. Ministra Stanu odbywają się więc narady ministeryalne, które nie przynoszą rozwiązania w przesileniu trwającem ciągle. Zapewniano mnie, że Minister Stanu podał się do dymisyi przed dziesięciu dniami, i że ta dotąd ani przyjętą ani też zwróconą niebyła. Jeżeli tak jest, to podanie się o dymisyę odnosi się właśnie do tego dnia, w którym pisałem wam o nieporozumieniach w gabinecie, dodając, że Minister Stanu swój sposób widzenia popiera u tronu podaniem się do dymisyi. Nietylkoby on atoli wystąpił w razie, gdyby kryzys przyniosła w końcu zmianę osób, albowiem słyszałem, że inny także minister objaśniając wczoraj niektóre okoliczności w komisyi finansowej rzekł: „uczynię to albo ja albo mój następca.“ Kryzys miała dojść do kulminacyjnego punktu, i mówiono mi, że po raz ostatni dzisiaj usiłowano doprowadzić do porozumienia się obu przedstawicieli polityki rządu: p. Schmerlinga i hr. Rechberga. Niema nikogo, coby nie stawiał alternatywy: albo jeden albo drugi. W razie, gdyby p. Schmerling wyszedł z gabinetu, nie wchodzę, kto go zastąpi, anibym się ośmielił wdawać w wymienianie osób, ale co do systematu, ten się daje łatwiej przewidzieć na wewnątrz: osłabienie Rady państwa, wzmocnienie sejmów krajowych, centralizacya w duchu absolutystycznym. Jest to polityka dyplomu październikowego, bo patenta lutowe wzmacniały Radę państwa, osłabiały sejmy i centralizowały w duchu konstytucyjnym. W dalszym programacie byłaby zgoda z Węgrami; bo jeżeli się nie mylę, owa zgoda do której zwolna i stopniowo chciał dojść minister stanu, i dochodził wciągając Siedmiogród, Kroacyę i t. d. do Rady państwa, owa zgoda stała podobno na pierwszym planie u innych, i cisnęła jakby koniecznością polityki zewnętrznej. Kto wie, czy nie w tym ustawicznym nacisku i w tej trudności ciągłej, nużącej ministra Stanu szukać należy głównie powodu dzisiejszej kryzys. Zresztą, nie będę powtarzał charakterystyki, jaką wówczas uczyniłem; dziś jak wtedy nie mam nic do niej dodać, ani też nic w niej odmienić.

W Izbie niższej, pomimo zajmującego nader przedmiotu na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia, myśl o przesileniu gabinetowem odwodziła nieraz w inną stronę uwagę. Od 10½ z rana aż do 3½ z południa trwały jednakowoż rozprawy nad budżetem wojny. Izba przybrała postać jaką miewa, gdy publiczność jest rozciekawioną, trybuny były przepełnione, w loży dworskiej kilku Arcyksiążąt, loże ministeryalna i dyplomatyczna pełne jak rzadko. Co większa, Izba przybrała postać wojenną; nie tylko minister wojny jenerał hr. Degenfeld, ale oprócz niego trzech jenerałów i dwóch komisarzów wojennych ze sztabu głównego zajmowało krzesła ministeryalne, obok ministrów Lassera, hr. Rechberga, bar. Mecserego, bar. Burgera, Plenera i Heina.

Na trybunie sprawozdawca p. Giskra wprowadził dyskusyę o oszczędnościach w tym budżecie, a uczynił to z taką wymową, gruntownością i znajomością rzeczy, iż nie można go dosyć podziwiać. Chociaż jest sprawozdawcą, przedstawia on zdanie mniejszości komisyi, albowiem wydział budżetu wojny w komisyi finansowej, do którego należał p. Giskra, żądał przeszło 12 milionów oszczędności; komisya zaś, to jest większość, przyjęła tylko połowę wniosków wydziału.

W ogólnej dyskusyi zabierał głos prócz sprawozdawcy p. Berger i p. Schindler, i przemawiał jenerał Degenfeld. Gdy potem przystąpiono do szczegółów, wnioski p. Giskry odpierali nie tylko p. Minister wojny ale i dwóch jenerałów bardzo gładko się wysłowiających. Minister Lasser również przemawiał ze swego stanowiska. Niemniej atoli wniosek rządowy czyli cyfra budżetu rządowego miała za sobą coś jakby pięć do siedmiu tylko głosów; wniosek pierwszy mniejszości komisyi nie otrzymał wotum Izby, która się większością za wnioskiem komisyi i jej cyfrą oświadczyła. Deputowani nasi wotowali za wnioskiem mniejszości komisyi; Rusini i Siedmiogrodzanie za większością komisyi.

Jutro posiedzenie jak zwykle i dalszy ciąg rozpraw nad budżetem wojny.

Wiedeń 11 grudnia.

— *r.* Tutejsza kryzys ministeryalna jeszcze nie przeminęła; a że istniała i dotąd jeszcze istnieje, przyznał nawet jeden z ministrów na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wydziału finansowego. Podania hr. Rechberga i p. Schmerlinga o uwolnienie dotąd nie zostały nieprzyjęte, ale także niedano na nie jeszcze żadnej odpowiedzi. Hr. Rechberg, który nie jako minister domu cesarskiego lecz tylko w charakterze ministra spraw zagranicznych podał się do dymisyi, uczynił to po wielkich rozprawach w Izbie w zeszły piątek odbytych. Pan Schmerling wcześniej już złożyć miał swoje podanie Cesarzowi Jmci. Sprawa ta coraz więcej się wyjaśnia a w miarę tego w innem występuje świetle, tak, że dziś już przypuszczać można, iż nie antagonizm pod względem zasad obu ministrów, lecz raczej różnorodne pobudki równocześnie działające spowodowały w tym samym czasie obu ministrów do tego samego kroku. Stanowisko hr. Rechberga stać się miało osobiście bardzo trudnem w obec zobowiązania się na zewnątrz mianowicie względem sierpniowego projektu reformy związkowej i teraźniejszego stanowiska w kwestyi szlewicko-holsztyńskiej. P. Schmerling zaś, jak tu utrzymują, miałby ustąpić przewadze zwolenników patentu październikowego, jeśli rzeczywiście złoży tekę. W takim razie szukaćby należało przyczyny jego ustąpienia w usiłowaniach pogodzenie się z Węgrami na celu mających. Wraz z p. Schmerlingiem ustąpiłby może i p. Lasser. Jako nowych członków gabinetu obok pozostających pp. Plenera, Degenfelda, Burgera, Heina, Mecserego, Forgacza i Esterhazego wymieniają prezesa Izby wyższej ks. Karola Auersperga, jako przyszłego ministra stanu i hr. Belcredi wiceprezydenta namiestnictwa czeskiego.

Powtarzam jeszcze raz uwagę, że główną rolę w tej zmianie osób odgrywa sprawa węgierska; nastąpiłaby więc zarazem i częściowa zmiana dzisiejszego systemu. Nie byłby to wprawdzie skok wielki, ale zawsze krok do urzeczywistnienia idei federacyjnych, ale zarazem może i feudalnych.

Z Londynu donoszą niektóre historyczne szczegóły rzucające niejakie światło na notę lorda Russella z 27go listopada. Już 23go czerwca, kiedy hr. Walewski i Persigny wystąpili z gabinetu a p. Drouyn zajął się jego reorganizacyą, przesłał ten ostatni do Londynu niektóre wskazówki tyczące się kongresu, ale odebrał odmowną odpowiedź. Z końcem września przedstawił bar. Gros ściślej określone wnioski, ale i te nie zostały przyjęte. Lord Cowley odebrał rozkaz oświadczenia p. Drouyn de Lhuys, że Anglia nie zgodzi się na kongres bez poprzedniego szczegółowo ustalonego programu, a że lord Russell uważa projekt kongresu za niedorzeczność i za niebezpieczną puszkę Pandory. I dla tego to uważał tenże lord wzmiankę o kongresie w mowie tronowej za wypowiedzenie *entente cordiale* mocarstw zachodnich *).

*) W liście wczorajszym wiedeńskim *(r.)* zaszła pomyłka. W ustępie: „wysłanie noty z dnia wczorajszego równocześnie wypadło z ogłoszeniem listu cesarskiego w wczorajszej *W. Abendpost* i z ogłoszeniem listu Cesarza Napoleona w wczorajszym *Monitorze*“, zamiast słów rozstawionych powinno być: „z ogłoszeniem tegoż samego listu Cesarza austryackiego w wczorajszym *Monitorze.*“ R. Cz.

Z nad **Narwi** 1 grudnia.

W mieście Łomży sroży się najazd moskiewski niesłychanem prześladowaniem, od pół miesiąca przeszło, to jest od czasu przybycia nowego satrapy Ganeckiego, który poprzedni ucisk, dość już wielki, natężył do najwyższego stopnia. Szczegóły tej dzikiej samowolności Ganeckiego tak są potworne i brutalskie, a przytém niekiedy tak śmieszne, iż trudno uwierzyć, aby jakakolwiek choćby tatarska władza, mogła w podobny sposób postępować w XIX wieku w środku Europy. Opiszę tu kilka jego czynów w nagiej prawdzie, niektóre są drobne, lecz charakterystyczne.

Dnia 13go listopada przybył do Łomży przysłany od Murawiewa Wiszatela, jenerał-porucznik (jak się sam nazwał), Ganecki. Jechał konno gościńcem od Zambrowa na czele oddziału, podobnego więcej do hordy niż do wojska, a złożonego z kilkudziesięciu kozaków i dwóch czy trzech rot piechoty, prowadząc z sobą dwóch burmistrzów, to jest z Zambrowa i Tykocina, których zabrał po drodze. Zaraz na wstępie do miasta objawił czem jest, zrobiwszy na ulicy kilka burd karczemnych. Na obywatela stojącego spokojnie przed swoim domem, natarł koniem i krzyknął: „Szto ty takoj“. — Jestem tutejszy obywatel i właściciel domu przed którym stoję — odpowiedział zaczepiony. „Na szto ty szłapu przedemną niezdejmiesz? Znajesz ty sukisyn kto ja jestem? Ja jenerał-lejtnant, naczalnik wojenny grodzieński“. Skoro wiem, to składam uszanowanie panu jenerałowi — i uchylił czapki. „Ty dołżen był pierwoj to zdziełat, ty buntowszczyk, ja was wsiech wieszać budu, wy miateżniki“ itd. W dalszym pochodzie Ganecki spostrzegłszy starozakonnego na ulicy mającego u furażerki rzemyki spięte na białą sprzączkę, krzyknął: „Iwrej, na szto ty takoj rewolucyjną szapku majesz; kazaki, przetaszczyć iwreja“. Dwóch kozaków wystąpiło z szeregu, porwało nieszczęśliwego izraelitę, a trzeci zdjąwszy z niego zwierzchnią odzież, wyliczył mu kilkanaście potężnych nahajek.

Po takiem wjeździe, przybył Ganecki do domu pocztowego i zająwszy carskie pokoje, rozpoczął swe bezprawia. Naprzód surowo zganił władzy wojskowej dotychczasowe za łagodne według niego obchodzenie się z mieszkańcami, i między innemi powiedział: „Wy dołżni byli przynajmniej dwaćsot meteżnikow powiesić“. Potem, gdy już wieczór zapadał, wydał władzy policyjnej program na dzień następny, a mianowicie przykazał, ażeby wszyscy urzędnicy, duchowieństwo, gimnazyum, mieszczanie i starozakonni przedstawili się mu dla złożenia swojej czołobitności i posłuchania jego przemowy. Nazajutrz 14go listopada o godzinie 10ej zrana odbyło się rzeczywiście owe przyjęcie, na którem głupota i dzikość tego satrapy w całej pełni okazała się. Urzędników, duchowieństwo i nauczycieli przyjmował Ganecki na sali i do wszystkich w jednakowy sposób przemówił: „Wy wsie buntowszczyki, ja to znaju, ja was wsiech wieszać budu“. Zbliżywszy się do grona nauczycieli, przypadł nagle do rektora gimnazyum p. Karola Witte i krzyknął: „Na szto ty majesz brodę, czy ty choczesz zostać dziadem ili iwrejem; ogolić ją wsiejczas. Ja was wsiech wieszać budu, a kaka to wasza szkoła, kako odzież majet uczenniki, ja ich wsiech wieszać budu; oni dołżni mieć mundur ruski i wsio dołżno uczyć po rusku“ i t. p. Wypowiedziawszy jeszcze kilka grubijańskich frazesów, odprawił przejętych zgrozą urzędników i duchowieństwo, pożegnawszy wszystkich słowy: „paszli won“.

Następnie odbyło się pod gołem niebem na placu pocztowym przyjęcie obywateli miejskich. Zebrało się ich w ogóle do tysiąca. Ganecki siedząc na koniu miał do nich przemowę w podobny niemal sposób jak do poprzedzających, głosem tylko nieco podniesionym, wrzaskliwym który o kilkaset kroków wyraźnie słyszeć było można. Po każdem przemówieniu zdania zatrzymywał się i kazał je tłumaczyć po polsku stojącemu obok oficerowi, chociaż sam umie po polsku. Oto jest treść tej przemowy: „Wy mieteżniki! pasłyszcie szto ja wam budu gaworył: kotory dostarczy buntowszczykom broni, ili prochu, budiet wisiał; kotory da buntowszczykom odzież, bieliznę, ili obuwie, budiet wisiał; kotory da chlebca ili innego pożywienia, budiet wisiał itp.“ Pod koniec przemowy, którą wykrzykiwał coraz chrapliwiej, wpadając w coraz większą gwałtowność, po krótkiej pauzie krzyknął na całe gardło: „Na kolana! modlić się za pomyślność jego imperatorskawo wieliczestwa Aleksandra II imperatora wsie-rosyjskaho.“ Gdy tłum się wahał i uklęknąć nie chciał, zawołał Ganecki: „kazaki pajdy suda.“ Kozactwo w długim szeregu stało w tyle zebranego ludu, i na ten rozkaz posunęło się z lancami i nahajkami i zaczęło bić. Wówczas niektórzy istotnie uklęknęli i widząc przed sobą szalonego z mieczem, dokoła dzicz *z dzidami:* modlili się zapewne do Boga aby wybawił ich z niewoli barbarzyńców.

Ganecki po kilku minutach kazał wstać mieszczanom i spuściwszy nieco z tonu, odezwał się: „Pasłyszcie szto ja wam skażu i gawarycie druhom, jeśli katory z was majet broń ili proch, to niech wsiejczas odda, a budet wolny od kary; jeśli katory meteżnik przyjdut do naczelnika wojennaho, złoży broń i zda się na łaskę, budut wolny od kary, a jeśli nie jest dworanin, to imperator zdziałajet go dworaninem, — jej Bohu prawda. Teperecze pajdytie w dom i gawarytie wsiem szto ja wam skazał.“ Starozakonnym wyrzucał, że oni co tyle od imperatora „łask“ doznali, sprzyjają jednak powstaniu i dopomagają buntownikom, groził im kopalniami, Syberyą i szubienicą itp. Takie to było przemówienie p. Ganeckiego przy rozpoczęciu jego rządów, albo raczej bezrządów. Widać, że Murawiew wielkim jest znawcą ludzi, kiedy potrafił wynaleść osobę, co tak doskonale posłannictwo swoje spełnić umiała.

Dotychczas wszakże tylko strona śmieszna p. Ganeckiego dała się widzieć; teraz odsłońmy jego stronę **barbarzyńską**. Tegoż dnia i następnego kazał on aresztować przeszło **150** osób z rozmaitych klas społeczeństwa, a najwięcej starozakonnych mianowicie bogatszych kupców łomżyńskich. Z pewnością zaś twierdzić można, że sam niewiedział za jakie przestępstwa te osoby uwięził. Nie będę tu wyliczał nazwisk wszystkich tych ofiar, które ani się spodziewały, że na nie ta klęska jak piorun spadnie; lista ich byłaby za długą, wspomnę więc tylko o znaczniejszych, które żadnego udziału w powstaniu nie miały. Tymi są mianowicie: pp. Izabela Trzeszczkowska 65letnia wdowa po prezesie trybunału; Franciszek Lutosławski właśc. wsi Drozdowa; Troczewski podprokurator sądu poprawczego; Dęby asesor tegoż sądu; Julian Milberg podsądek; Tomaszewski i Sankowski patronowie trybunału; ksiądz kanonik Andruszkiewicz proboszcz parafii łomżyńskiej; ksiądz Ludwik Talarowski mansyonarz i nauczyciel religii przy gimnazyum; Ostrowski nauczyciel gimnazyum; Tytus Wojciechowski syn lekarza; Ludwik Tock aptekarz w Łomży; Sosnowski b. urzędnik obecnie właściciel domu w Łomży; Adam Haberkant pastor ewangielicki. Z pomiędzy mnóstwa starozakonnych uwięzionych wymienię tylko lekarza Edelsztejna, Nowińskiego właściciela cukrowni w Łomży; Tykocinera dzierżawcę konsumpcyi i propinacyi. Wkrótce potem dwie osoby, to jest Karola Witte rektora gimnazyum, i wspomnionego wyżej pastora Haberkanta porwano i wywieziono do Wilna czy też w głąb Rosyi. Innych uwięzionych **niemiłosiernie** bito w więzieniu, a mianowicie obywatela Lutosławskiego, prokuratora Troczewskiego, który skutkiem niemiłosiernej katuszy **leży obecnie w szpitalu miejskim**; księdza Talarowskiego, Sosnowskiego, lekarza Edelsztejna i wielu starozakonnych. Ksiądz Talarowski **po otrzymanej chłoście** (wyliczono mu 150 plag) rzekł: „Boże wszechmocny dziękuję Ci żeś mnie raczył wybrać za męczennika w sprawie narodowej,“ co słysząc dziki oficer kierujący katowaniem uderzył w twarz kapłana. Ksiądz Andruszkiewicz za wstawieniem się parafian uwolniony wprawdzie, lecz znajduje się w stanie zdrowia tak osłabionym, iż wątpię aby zdołał przeżyć barbarzyńskie obejście się z nim w więzieniu. Utrzymują także, że bito niemiłosiernie p. Trzeszczkowską, przekonawszy się o tem dokłaniej, doniosę; Katowanie wyżej wymienionych osób jest faktem jak najpewniejszym. Bito także starozakonnych Tykocinera i Nowińskiego. Niektórzy z bogatszych starozakonnych okupiwszy się, wypuszczeni zostali na wolność. Całe powiatowe więzienie jest napełnione w ścisłem tego wyrazu znaczeniu; **zwożą** ze wszystkich miasteczek i wiosek obywateli, wójtów, mieszczan, rzemieślników, księży; do tej chwili liczba uwięzionych w jednem powiatowem mieście Łomży do **300** dochodzi. Uwięzionych w Zambrowie, Ganecki kazał także srodze katować.

Teraz odsłońmy stronę bezbożną Ganeckiego. Zapowiedział on policyi, zaraz po swem przybyciu, że wszystkie kościoły i domy w Łomży ścisłej rewizyi ulegną. Jakoż wkrótce odbył rewizyę naprzód w kościele farnym, a uwięziwszy całe duchowieństwo, organistę, zakrystyana i dziadów, i udawszy się konno do tej starożytnej świątyni jeszcze z czasów króla Zygmunta Starego, splondrował ją ściśle, jednakże nieznalazł tego czego szukał. Poczem horda tych nowoczesnych wandalów rewidowała kościół XX. Kapucynów, ale i tu mimo najskrupulatniejszego przeglądu, nic nie wykryła. Następnie Ganecki zwrócił uwagę na krzyż kamienny, który miasto postawiło na pamiątkę roku 1861 i przedsięwziął go uprzątnąć. Oświadczył naprzód, że gdy damy łomżyńskie najwięcej się przyłożyły do wzniesienia tego krzyża, przeto one powinny go swemi rękami wydobyć z ziemi i zniszczyć. Możeby ten żarcik i w rzeczywistość się zamienił, gdyby mularz co się kiedyś wraz z damami zajmował osadzeniem tej pamiątki, niezwrócił jego uwagi, że pomnik ten tak mocno i gruntownie jest osadzony, iż nietylko damy, ale i dziesięciu chłopów niezdołają go zrujnować. „Skoro tak (rzekł Ganecki) to gdy go publicznie stawiano, trzeba go i publicznie zniszczyć. Jakoż d. 16 listopada kazał spędzić na plac gdzie ta pamiątka stała duchowieństwo, urzędników, mieszczan, młodzież szkolną, kobiety, słowem całą publiczność chrześcijańskiego wyznania, otoczyć ją wojskiem, a następnie mularzom krzyż zwalić z fundamentów, a miejsce gdzie stała ta pamiątka zrównać z ziemią. *) Attyla ów dziki poganin, biczem Bożym dla swej srogości nazwany, szanował przecież świątynie chrześcijan i wszelkie symbola ich wiary miał w poważaniu. Niewiem jakiego wyznania jest Ganecki, i nieumiałbym sobie wytłumaczyć tej zaciekłości jaką okazywał w umyślnem profanowaniu kościoła przy rewizyi i rujnowaniu publicznie poświęcanego krzyża, gdyby nie objaśnienie osób co bliżej go znają, że jest pijak nałogowy, co już twarz jego czerwona i trędowata równie jak głos chrapliwy poświadczają. Dla tego jemu oddał Murawiew nieograniczoną władzę nad jednym województwem, oddał na łaskę życie i wolność parę kroćstotysięcy mieszkańców. Tak to postępuje bezrząd moskiewski w Polsce.

Mimo srogiego ucisku i szalonego rozkiełznanej dziczy pastwienia się nad narodem broniącym praw swoich i niepodległości, energia i zapał nietylko ciągle utrzymuje się w całem województwie Augustowskiem, ale rzec można że wzrasta. Wszyscy zagrożeni zniszczeniem i niewolą, dla tego wszyscy z całą energią i wytrwałością popierają walkę. Dla tego tworzą się coraz nowe oddziały partyzanckie i śmiertelny bój toczą z najezdnikiem. Wiecie już o potyczce stoczonej z moskalami w d. 7 listopada pod wsią Żelazną, niedaleko Myszyńca, przez walecznego Rynarzewskiego, w której padło 77 Moskali, tudzież major i kilku niższych oficerów, a 3 kompanie piechoty pułku gwardyjskiego rozbito. Chociaż dzielny dowódca Rynarzewski umarł wkrótce z ran w boju tym odniesionych, jednak inni waleczni oficerowie objęli dowództwo i nieustannie wroga alarmują.

W dniu 10 listopada pod wsią Lemanem w powiecie Łomżyńskim, oddział pieszy wojska narodowego pod wodzą porucznika Szaniawskiego, dowiedziawszy się, iż szwadron moskali wysłany na rekonesans przechodzić będzie, ukrył swoje siły, a następnie za zbliżeniem się wroga, tak silnie go zaatakował, że tenże cofając się w strachu panicznym wpadł na bagna rozciągające się za wsią, gdzie mu zabito 16tu żołnierzy, zabrano 11 koni i kilkanaście karabinów. Tenże porucznik Szaniawski, dowiedziawszy się, że objeszczyki ze wsi Wincenty wyprawili się do lasów Nowogrodzkich po drzewo na budowę baraków zimowych, puścił się natychmiast za nimi i za zbliżeniem się, tak ich celnym ogniem przywitał, iż 13 na miejscu zabił, zabrał konie i broń; reszta cofnęła się do Wincenty.

Moskale nie mogąc siłą przytłumić powstania, chwytają się nikczemnych sposobów, to jest podburzania włościan, przyrzekając im, że posiadać będą grunta dworskie i że im wolno będzie drzewo w dworskich lasach bezpłatnie wycinać, słowem usiłują i upowszechniać antysocyalne zasady. We

*) Krzyż ten z szarego piaskowca, na kilka łokci wysoki, żadnego nie miał napisu, tylko rok 1861 był na nim wyryty. Wystawiło go miasto i włościanie z dobrowolnych składek. Tę pamiątkę poświęcono uroczyście d. 29 września 1861 r. w obecności kilkunastu tysięcy ludu wiejskiego zebranego na odpust w owym dniu corocznie w kościele farnym obchodzony. Ponieważ krzyż stał przy samym trakcie petersburskim, przeto wielu jenerałów i naczelników wojennych w przejeździe przez Łomżę oglądało go i oszczędziło, dopiero wandalizm Ganeckiego dotknął tę pamiątkę. Włościanie niezmiernie tej pamiątki żałują. Podczas ostatniego jarmarku przechodząc przez rynek, postrzegłem czterech włościan już niemłodych żywą rozmową zajętych; przysłuchawszy się bliżej, poznałem, że opowiadali sobie ze smutkiem ohydną scenę zburzenia poświęconego krzyża; wkrótce zbliżył się do nich piąty młody i zuchowaty parobczak, a dowiedziawszy się o czem rozmowa, rzekł: „bracia, co robić, trzeba cierpieć; ale zaręczam wam, że jak wypędzim, da Bóg, Moskali, to się postaramy, że krzyż jeszcze większy i piękniejszy na temże miejscu stanie.“

Przyp. Kores.

wsi Łasku nie daleko Szczuczyna pozwolono włościanom lasy dworskie wycinać.

Wrocław 10 grudnia.

† Stało się zadość żądaniu Austryi i Prus na poniedziałkowem posiedzeniu Bundestagu. Uchwalono nie okupacyą, lecz egzekucyą, wszakże z zastrzeżeniem kompetencyi Bundestagu do rozstrzygnięcia kwestyi sukcesyi w księstwach. Uchwała zapadła większością tylko jednego głosu. Mniejszość stanowiły Bawarya, Saksonia, Wirtemberg, Baden, W. księstwo heskie i księstwa saskie. Z królestw głosował tylko Hanower za egzekucyą. Drobne państwa uległy naciskowi połączonego wpływu austryacko pruskiego. Rozkaz do niezwłocznego wykonania egzekucyi przesłany został natychmiast Saksonii i Hannowerowi, a w drugim rzędzie Prusom i Austryi, które w razie oporu Danii posiłkować mają kontyngensami swemi armią egzekucyjną. Za kilka dni będzie się ona znajdowała w Hamburgu. Stamtąd Dania będzie jeszcze raz jeden wezwana do zadosyćuczynienia żądaniom Bundestagu. Jeśli w ciągu czterech dni nie nadejdzie zadawalniająca odpowiedź, wojsko niemieckie wkroczy do Holsztynu. O postanowieniach Danii nie masz dotąd nic pewnego. Powszechne jest mniemanie, że Dania stawi opór, a tłumaczą to większem nad potrzebę zbrojeniem się Prus.

Mniemanie to zyskuje na prawdopodobieństwie przez żądanie ze strony rządu od Izby poselskiej przyzwolenia do zaciągnienia 12 milionowej pożyczki na koszta egzekucyi holsztyńskiej. Minister wojny wniósł na wczorajszem posiedzeniu dotyczący projekt, co sprawiło pewną sensacyą w Izbie, a to z tego powodu, że spodziewano się wprawdzie zażądania funduszów, bo to w deklaracyi p. Bismarka dotyczącej sprawy holsztyńskiej było zapowiedziane, lecz nie liczono na to, że to się stanie w formie pożyczki. Nie masz wątpliwości, że Izba da do niej przyzwolenie, jeśli Dania stawi opór, i armia pruska zmuszona będzie wkroczyć do Holsztynu. Lecz to może się stać pewnem dopiero za kilka dni, a żądanie ministra wojny ma być niezwłocznie oddane do rozpoznania osobnej komisyi, którą dziś miano wybrać. Być może, że żądanie ministra otrzyma tylko względne przyzwolenie, jeżeli, co także być może, nie zostanie odrzuconem; przynajmniej, w chwili znanych obrad nad wnioskiem szlezwicko-holsztyńskim opinia Izby przeciwną była uchwaleniu jakichkolwiek funduszów na popieranie sprawy tej w myśli przez rząd objawionej.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej było i z innych względów zajmujące. Rząd żądał od Izby, aby dała przyzwolenie do wytoczenia śledztwa przeciw posłowi Jakobiemu, który mową mianą przed wyborcami już po otwarciu sejmu przewinił przeciw pewnym artykułom prawa karnego. Chodzi tu o obrazę majestatu korony i o podburzanie do nienawiści przeciw władzy. Jakobi żądał, aby Izba dała przyzwolenie. Izba nie uczyniła tego, z zasady, że tu nie idzie o sprawę pojedynczego członka w mowie będącą, lecz o regułę postępowania. Wniosek poszedł do rozpoznania komisyi.

Zajmujące także były obrady nad budżetem, mianowicie pod tytułem tak zwanych tajnych funduszów przeznaczonych głównie na subwencyonowanie prasy, mianowicie zagranicznej. Minister spraw wewnętrznych osobliwe w tym przedmiocie rozwijał wyobrażenia, z których wypada, że wszystka prasa europejska jest przedajna. Gdybyśmy, powiada, byli mieli fundusze na wyższe opłacanie prasy angielskiej, aniżeli Duńczycy, bylibyśmy ją całą mieli za sobą i sprawa szlezwicko holsztyńska była wygrana. Prasa angielska nie daruje zapewne p. ministrowi tego lekceważącego zarzutu, jakkolwiek może on być słuszny, i jest nim zapewne nie tylko w Anglii. Nie mniejsze zajęcie obudzała dyskusya nad prasą krajową. Rzeczony fundusz został przez Izbę odrzucony, chociaż p. minister kilka razy zabierał głos, aby go bronić.

Kwestya posłów polskich uwięzionych zwróconą została napowrót do komisyi, aby rządowi dać sposobność gruntowniejszego uzasadnienia opinii, oświadczającej się przeciw zawieszeniu wytoczonego śledztwa.

Paryż 8 grudnia.

Wczoraj odbył się pogrzeb naszego wiernego przyjaciela pana Vavin. Było na nim wielu Polaków i dwie nasze szkoły, nad grobem przemawiali pp. Odillon Barrot, Wołowski i Leonard Chodźko.

Dziennik *Pologne* został wstrzymany na poczcie dla tego, że pośpieszył się z wydrukowaniem jednéj petycyi, przesłanéj za Polską do senatu.

Dziś p. Troplong odczytał w senacie projekt do adresu. Nie mówię nic o ustępie który zawiera w sprawie polskiéj, bo tekst jego nie jest dobrze znajomy. Wyjdzie ono jutro w *Monitorze*. Rozprawy nad adresem zaczną się d. 12 lub 14go t. m. Wszystko com donosił o wpływie Cesarza na redakcyą adresu, za pośrednictwem hr. Walewskiego, jest prawdziwem.

Ciało prawodawcze zebrało już komisyą adresową, i ona wyrazi się dobrze o Polsce. Wyrazi się także dobrze o Polsce p. Rouher, minister mówca. Będą to słowa, podobne do dawnych, ale nie można tracić nadziei, że po nich przyjdzie czas na czyn. Rozprawy nad adresem Ciała prawodawczego rozpoczną się dopiero w styczniu.

Monitor ogłosił z kolei odpowiedź Szwajcaryi, Rosyi, Saxonii i Wirtembergu na propozycyą kongresu. Wszystkie te odpowiedzi są dwuznaczne, bo domagają się programu. Odpowiedź Aleksandra IIgo nie mówi wyraźnie o Polsce, ale mówi wiele o szanowaniu „praw nabytych". Zadanie aby mocarstwa wpływały na ukrócenie powstania, było objawione w depeszy ks. Gorczakowa do barona Budberga, która została zakomunikowana panu Drouyn de Lhuys. Za kongresem oświadczyły się bezwarunkowo tylko państwa drugiego rzędu. Utrzymuje się we Francyi z przyczyny nie udania się kongresu, żywy żal do Anglii.

Jakem już doniósł, dopiero koło 15go stycznia dowiemy się jak Napoleon III myśli daléj postąpić. Projekt pożyczkowy zostanie uchwalony przez Izbę w przyszłym tygodniu. Pożyczka zostanie przeprowadzoną przez publiczne podpisy w styczniu. Marynarze, widzący ogrom przygotowań, mówią wiele o wojnie. Admirała Painaud podczas pobytu jego w Compiègne, Cesarz wypytywał wiele o morze Baltyckie. Admirał ten zna dobrze morze, bo r. 1854 był pod Bomarsund, jako szef sztabu floty francuskiéj. Jest on życzliwy dla Polski. Ks. Napoleon nic nie mówi. Biorą to za dobry znak.

Ks. Kuza zbroi się i myśli o reformie konstytucyi, na korzyść swéj władzy. Widać w tych dwóch objawach wyraźne przewidzenie wojny. Ks. Kuza jest rozmaicie sądzony w dziennikach, zapewnie z taktyki politycznéj. Sąd sprawiedliwy może dać o nim dopiero wiosna.

Włochy dopuszczają się niecierpliwości z żądzy czynu. Wynurzył się z tem Wiktor Emanuel w liście do Cesarza.

Wizyta marszałka Forey w Nowym Jorku polepszyła interesa francuskie w Ameryce. Francya nieszczęściem nie opuszcza Meksyku, jak tego domaga się p. de Mazade w *Revue des Deux Mondes*, ale nie godzi już na rozdział Stanów Zjednoczonych i może żyć z tą Rzecząpospolitą w dobrych stósunkach. Rozdział Stanów Zjednoczonych wchodzi więcéj w politykę angielską niż francuską. Marszałek Forey jest codzień spodziewany w porcie Saint Nizaire.

W przewidzeniu wojny, Cesarz ma się skłaniać do opuszczenia Kochinchiny, warując sobie nad nią tylko protekcyą i daninę 25 milionów rocznie. Ofiarowali mu daninę ambasadorowie anamiccy.

Cesarz wiele pracuje w Compiègne. Od pół roku zarzucił on zupełnie pracę nad dziełem „Życie Cezara". Ministrowie żalą się często, że Cesarz zbyt pracuje, że chce robić wszystko sam, że w tym celu przywołuje nieraz podrzędnych urzędników lub komendantów. Musi to być jednak potrzebne. Kiedy admirał Painaud był w Compiègne, znalazł Cesarza nad mapami morza Baltyckiego.

Prowadzi się w dziennikach polemika o kompanią kanału Suezkiego, którą Pasza Egiptu chciałby spłacić a na co nie zezwala jeżeli nie kompania to p. de Lesseps. Z tego powodu niektóre dzienniki wyznały przykrą prawdę dla finansistów francuskich, którzy postępują czasem za granicą zbyt osobiście, narażając sobie opinią publiczną. *Constitutionnel* wyznał, że z tego powodu kompanie francuskie straciły przewagę w drogach żelaznych Austryi i Rosyi.

Wiedeń 11 grudnia. Podajemy tu drugą część czyli dokończenie mowy posła Zyblikiewicza. Opiewa ona jak następuje:

„Otóżto na podstawie tej konwencyi, której genezę tu podałem, przepełnione są od 10 miesięcy to jest od początku powstania w Polsce, galicyjskie więzienia kryminalne politycznymi więźniami; w samym krakowskim sądzie krajowym wynosi liczba inkwizytów, którzy bądź już byli w więzieniach, bądź jeszcze w nich siedzą, dotąd koło 690; w sądzie krajowym lwowskim 620. Ale te dwa sądy krajowe nie mogły dać rady takiej masie procesów i dla tego potrzeba było delegować siedm sądów obwodowych. Pomiędzy tymi sam sąd obwodowy tarnowski liczy 271 inkwizytów. Przypuśćmy, że w sześciu innych sądach obwodowych liczba aresztowanych inkwizytów nie wynosi więcej nad 400 — 500; w takim razie wynosi dotąd ogólna liczba inkwizytów we wszystkich sądach przeszło 2,000, nie licząc w to tych, którzy przechodzili przez sądy wojskowe, albo jeszcze się tam znajdują, a których sam krakowski sąd wojskowy 86 ma do wykazania.

Przeszło 2,000 inkwizytów w małym kraju, jakim jest Galicya licząca zaledwie 5 milionów dusz, w przeciągu niespełna dziesięciu miesięcy jest niezawodnie rzadkiem zjawiskiem na polu wymiaru sprawiedliwości; ale przeszło 2,000 więźni w tak małym kraju, i to nie dla bezpieczeństwa własnego państwa, lecz dla bezpieczeństwa państwa obcego, jest w historyi pierwszym przykładem. A przecież panowie, aresztowania dotąd jeszcze nie ustały, zawsze są jeszcze na porządku dziennym wzmagają się w ogromnych progresyach; a ofiarami tej konwencyi padają nie tylko te klasy, które zwykle zapełniają więzienia sądowe, lecz kwiat młodzieży i najpiękniejsze ozdoby krajowe ulegają tej doli.

I zdaje się, że przy wykonaniu tej konwencyi wyłamano się już z pod form ustawy. Nie na podstawie uchwał sądowych, nie z nakazu sądów, lecz najczęściej na rozkaz władz administracyjnych przedsiębrane bywają aresztowania, a aresztowani oddawani sądom; a niestety! sądy przyjmują ich, albo muszą przyjmować bez względu na to, czy tych więźniów oddają z poszlakami czy bez nich.

Skutek tego jest ten, że potem skazują wprawdzie aresztowanych na przytrzymanie, ale że motywów tego aresztowania nigdy niedostają, nawet wtedy, kiedy o to proszą, że całe miesiące, sześć i siedm miesięcy siedzieć muszą nie będąc w tym czasie więcej nad raz jeden badani. Tak np. panowie, trudnoby zapewne kto temu uwierzył, że aresztowani po siedmiomiesięcznym areszcie będąc zaledwie raz jeden przesłuchani, muszą potem jako niewinni być uwolnieni; albo który prawnik uwierzyłby temu, że książę Sapieha, o którym tyle piszą, sześć miesięcy jest więziony, ale zawsze jeszcze zostaje w areszcie, detencyjnym, a pomimo to nie wytoczono mu ani procesu ani szczegółowego śledztwa.

Ale pominąwszy wady i niedostateczności tej konwencyi, pominąwszy tłómaczenie jej i sposobu aresztowań przecież jeszcze zachodzi pytanie: czy też w mowie będąca konwencya sama przez się uważana zgadza się z moralnym porządkiem? Wszystkie parlamenty, wszystkie rządy całego cywilizowanego świata widziały się spowodowanymi podnieść głos na korzyść Polski przeciw niesprawiedliwości i nieludzkości Rosyi; a ta niesprawiedliwość i nieludzkość była powodem, dla którego sam rząd austryacki podniósł swój głos przeciw Rosyi. Jakżeż więc czy Austrya obstając przy wykonywaniu konwencyi nie staje się współwinną tego wszystkiego, co sama ganiła w postępowaniu Rosyi? Albo czy zależy od tej konwencyi w czem dobro austryackich narodów? Pomijam moralne szkody, gdyż widzę w niej tylko szkody. Ale nie małe są i materyalne straty. Tak np. słyszeliśmy niedawno uskarżających się posłów dolnej Austryi, że brzegi Dunaju w obliczu stolicy oddane są na pastwę rozbojów i że drogi nie są bezpieczne.

Podczas kiedy zanoszone bywają takie zażalenia, podczas kiedy wołają o wzmocnienie organów bezpieczeństwa, ze wszystkich krajów koronnych ściągają straże policyjne i żandarmeryą do Galicyi, aby ich tam użyć do służby dla bezpieczeństwa Rosyi.

Nakoniec panowie, jestże to sprawiedliwem lub przynajmniej ludzkiem, stawiać nas przez tę konwencyą w strasznej kolizyi? Albowiem kiedy na wieść o wypadkach, które wywołały powstanie w Polsce, drży każde ludzkie serce, kiedy dalszy rozwój tego smutnego dramatu mógł poruszyć i napełnić oburzeniem całą Europę, konwencya żąda po nas, abyśmy tych, którzy pochodzeniem i krwią są nam najbliżsi, zostawili bez wszelkiego wsparcia, bez wszelkiej pomocy w tak smutnem położeniu. Czyż to możliwe podług praw ludzkich go przyrodzenia, abyśmy dopełniali tej konwencyi? Czyż nie sprzeciwiałoby się to raczej naturze, gdybyśmy jej zadość czynili?

Jednak chociaż tak szkodliwą może nam być ta konwencya i cokolwiekby się dało przeciw niej powiedzieć, wniosek mój nie ma na celu zniesienia konwencyi, a mianowicie w takim razie, gdyby prawnie obowiązywała. Wniosek daleko jest skromniejszy; nie chodzi mu o bezwzględne zniesienie konwencyi; i to nie dla tego, jakobym zniesienia jej nie uważał za rzecz pożądaną, lecz tylko z tej przyczyny, że przy wybitnym kierunku, którego rząd w Galicyi trzyma się względem Polaków, wnioskiem do zniesienia wspomnianej konwencyi zmierzającym niebym nie osiągnął. Ograniczam więc mój wniosek na bardzo skromne żądanie: Ma taż konwencya i wynikające z niej postanowienie karne moc prawnie obowiązującą czy nie? Jeżeli obowiązują prawnie, to niech pozostaną nadal jako ustawa; jeżeli im zbywa na mocy prawnie obowiązującej, należy usunąć bezprawność. Dalej jeszcze wniosek mój ma to na względzie, aby z powodu niedostateczności i wad, z powodu dwuznaczności ministeryalnego rozporządzenia z 19go paźdz. 1860 nie wykraczano po za konwencyą, ale owszem wrócono się w jej prawdziwe granice.

Taka jest treść mojego wniosku; a mam nadzieję, że z takim wnioskiem nie napotkam przeciwności nawet ze strony wysokiego rządu.

Że zaś wniosek ten tak późno Izbie przedkładam, pochodzi to ztąd, że mieliśmy nadzieję, iż w mowie będąca konwencya popadnie w sprzeczność z dyplomatyczną akcyą, którą Austrya wraz z mocarstwami zachodniemi przedsięwzięła przeciw Rosyi, a więc że w skutek tego konwencya sama upadnie. Nadzieja ta się nie spełniła; a jeśli w ciągu tej dyplomatycznej akcyi przeciw Rosyi już przeszło 2000 ludzi padło ofiarą dla Rosyi, czegoż się w tenczas mamy spodziewać, jeśli nastąpi ten wypadek, o którym niedawno wspomniano nawet w tej wys. Izbie, że Austrya w krótkim czasie nawet połączy się z Rosyą?

To nas powoduje, chociaż i w spóźnionej porze przedłożyć ten wniosek wysokiej Izbie, ażeby jak już wspomniałem, przynajmniej usunąć niedostateczności i wady owego ministeryalnego rozporządzenia. Dla tego prosimy was panowie, o poparcie." (brawo)

Na to odpowiedział minister Hein: Chociaż rząd miałby wiele powodów do zaniesienia różnych sprostowań przeciw wnioskowi i jego umotywowaniu, przecież w obec § 37 regulaminu ogranicza się na oświadczeniu, że właśnie tylko ze względu na regulamin nie zapuszcza się w bliższy rozbiór, jednak przeciw temu protestuje, żeby z jego dzisiejszego milczenia nie wnioskowano jakiegokolwiek uznania wniosku, albo tego, co wniosek zamierza. Rząd uważa wniosek i to do czego zmierza, za niedopuszczalny.

Poczem rzekł poseł Zyblikiewicz: Proszę o głos jedynie tylko dla konstatowania faktu; a mianowicie, że jestto pierwszy wniosek, który od trzech lat przedłożyliśmy Izbie, i że to był w Izbie pierwszy wypadek, w którym minister zaraz przy pierwszem odczytaniu uniósł się przeciw wnioskowi i uznał go za niedopuszczalny. (Z prawej strony: bardzo dobrze)

— JCMość własnoręcznie podpisanym dyplomem wyniósł senatora wolnego miasta Frankfurtu Franciszka Alfreda Jakóba Bernus jako kawalera orderu żelaznej korony drugiej klasy w poczet baronów austryackiej monarchii.

Stan zdrowia ministra Schmerlinga jeszcze się nie polepszył, jednak nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Królestwo Polskie.

Nadesłano nam odpis raportu jenerała Bosaka o pomyślnej potyczce pod Ociesękami 28 listopada, o której już zamieściliśmy doniesienie blisko przed tygodniem. Raport ten, który tu podajemy, uzupełnia jedne, prostuje inne szczegóły w dawniejszem doniesieniu. Raport ten brzmi:

„Dnia 28 listopada stojąc z jazdą w Ociesękach, zostałem zawiadomiony, że Moskwa w sile trzech rot piechoty, dwóch dział i pół sotni kozaków podąża gościńcem od wsi Cisowa. Natychmiast poleciłem szefowi sztabu pułkownikowi Chmielińskiemu ściągnąć blisko będące dwie kompanie piechoty i dodawszy do nich 50 dragonów na pieszo, rozstawić je pod dowództwem majora Bogdana przeciw zbliżającemu się nieprzyjacielowi w odległości trzech wiorst od wsi Ociesęki; jazdę zaś, oprócz 50 jeźdźców których zostawiłem dla eskorty, wyprawiłem ku Rębowu. Starliśmy się z Moskwą bardzo pomyślnie. Strzelcy kapitana Tylmana po silnym i żwawym ogniu rzucili się na bagnety, przyczem zabrali nieprzyjacielowi 24 karabiny. Po godzinnym boju, w którym Moskwa poniosła wielkie straty, dowiedziawszy się od wysłanych rekonesansów, że nadchodzi druga kolumna moskiewska w sile trzech rot piechoty, nakazałem odwrót ku Rębowu, gdzie czekała nas jazda. W czasie naszego odwrotu ku Rębowu, Moskale zostali raz jeszcze zaatakowani przez trzecią kompanię z oddziału majora R. pod jego osobistem dowództwem, która na odgłos strzałów spieszyła na plac boju i niespodzianie uderzyła z tyłu na Moskali, którzy cofnęli się z pośpiechem, ponosząc i tym razem znaczną stratę. Według wiarogodnych wiadomości strata Moskali w zabitych i rannych jest 80 ludzi. Z naszej strony zabitych 20 a rannych 17. W boju tym tak pomyślnym dla naszej piechoty, ponieśliśmy nieodżałowaną stratę w osobie kapitana Tylmana, którego naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego, pułkownik Chmieliński uważał za najdzielniejszego ze wszystkich swoich dowódzców kompanij. Po skończonym boju, skoncentrowane kompanie powróciły na swoje stanowiska, ja zaś dowiedziawszy się, że Moskwa w sile 12 rot od Kielc, Kunowa i Opatowa podąża ku lasom szczecińskim, wyruszyłem ku Chmielnikowi. W boju tym pod Ociesękami, raniono podemną dwa konie. Naczelnik sił zbrojnych województwa krakowskiego i sandomirskiego, *Bosak*. — Szef sztabu, nacz. sił zbroj. woj. krak. pułkownik *Chmieliński*.

Dan 1go grudnia 1863 roku."

— Wspomnieliśmy wczoraj o nowem rozporządzeniu Berga, nakazującem aby nie czyniono wyjątku dla poddanych pruskich i wszystkich wziętych do niewoli stawiano przed sąd wojenny. Rozporządzenie to zakomunikowane zostało wszystkim moskiewskim naczelnikom wojennym gubernialnym, a przez tych naczelnikom wojennym powiatowym. Podamy tutaj rozkaz naczelnika wojennego radomskiego udzielającego swemu podrzędnemu naczelnikowi to rozporządzenie, a który to rozkaz zabrany został wraz z innemi papierami moskiewskiemi przez oddział partyzancki.

„Zarząd naczelnika radomskiego wojennego oddziału do wojennego naczelnika stobnicko-sandomirskiego oddziału. Nr 842. Dnia 6 (18) listopada 1863 r. Radom. Sekretny.

„Według istniejących prawideł, cudzoziemcy wzięci do niewoli w powstańczych bandach, byli sądzeni sądem wojennym na miejscu, wyjąwszy pruskich poddanych, których odsyłano za granicę. Teraz namiestnik i główno dowodzący wojskami w Królestwie Polskiem raczył rozkazać; aby niedopuszczać żadnych wyjątków i sądzić według praw wojennych wszystkich cudzoziemców wziętych do niewoli z orężem w ręku, narówni z tutejszemi poddanemi. Stosownie do odezwy oddzielnej kancelaryi do spraw wojennego stanu, z dnia 31 października (12 listopada) Nr. 6219, polecam wypełnić to z rozkazu wojennego naczelnika. Pomocnik wojennego naczelnika, pułkownik sztabu głównego, *Dobrowolski* — oberaudytor *Michaiłów*."

Francya.

Komisya senatu, której poleconą była redakcya projektu do adresu, następujący wypracowała projekt:

N. Panie! W obec nowego ciała prawodawczego i ważnych kwestyj europejskich, Francya niecierpliwie czekała chwili uroczystej, w której W. C. Mość wchodzisz z nią corocznie w zetknięcie. Głos twój N. Panie oświeca, łagodzi i umacnia opinię publiczną. Nie dozwala on jej błąkać się w polityce domysłów i fałszywych tłomaczeń, która mąci umysły i naraża interesa. WCMość przemówiłeś i kraj wie teraz, że wchodząc w peryod, który doprowadzić go ma aż do ośmnastego roku panowania Cesarza, ujrzy w nim jak poprzednio, trwałość, postęp i najwznioślejsze myśli zgody i cywilizacyi.

Francya nie ma się czego lękać braku trwałości i objawiającego się zamieszania na placu publicznym. Ludność nasza jest spokojną i oddaną pracy, porusza się ona tylko, aby biedz w trop za WCMością i towarzyszyć mu okrzykami swemi.

Niemniej lękać się nie powinniśmy zmienności, tak fatalnej w instytucyach politycznych. Zgoda wielkich władz państwa nigdy nie była zupełniej szą i Francya odpowiedziała oczekiwaniu WCMości przez wybory, które okazały potęgę uczucia dynastycznego w kraju. Szczęśliwe rezultaty konstytucyi tak dobrze zastosowanej jak konstytucya z 1852 r. do interesów naszego narodu, która przez mądre pojednanie uorganizowała władzę silną bez nadużyć, jak niemniej wolność rzeczywistą bez samowoli. WCMość chcesz aby konstytucya wiernie była zachowaną. Senat nie zapomni o tem, tem bardziej, iż jest przekonanym, że bez niej Francya ujrzałaby ściemniające się dni pomyślności, jakie jej zawdzięcza od lat jedenastu. Może ona bezwątpienia być ulepszoną, rząd twój N. Panie! dał tego cenne dowody pod względem ducha liberalnego epoki. Lecz nie jest ona konwencyą przemijającą, którąby zmienić mogły przeobrażenia wyłamujące się od jej zasad. Naród jej chciał, on zawotował jej podstawy, a lud, który zna wagę słowa swego, nie stawia warunków na jeden dzień, jego układy mają trwać długo i rozciągać się w daleką przyszłość. Historya dynastyi twojej N. Panie jest tego dowodem; pomimo klęsk i wygnania, pomimo śmierci i rewolucyi, głosy dane pierwszemu konsulowi odżyły znowu po upływie pół wieku w głosach danych jego synowcowi. Naród francuzki, niechaj kto mówi co chce, nie jest chwiejnym w swych sympatyach i wierze politycznej i gdy odbudował cesarstwo w r. 1852, nie mniej mierzył głębokość swych postanowień jak w chwili, gdy przed 50 laty po raz pierwszy je stwarzał.

Ściślejszem więc otoczmy kołem dzieło ludowe, ową ugodę konstytucyjną będącą prawdziwym objawem rządu cesarskiego. Ugoda ta nie jest próbą, jest ona systemem politycznym, w którym się znajduje z jednej strony twoje N. Panie wstąpienie na tron, z drugiej przyzwolenie 8 milionów głosów. Bylibyśmy niewytłomaczonemi, gdybyśmy chwiejniejsi niż ta ogromna większość, która jest samym ludem poczytywanym często za niestały, dali mu po latach jedenastu przykład zmienności, kiedy każdy dzień stwierdza trwałość tej ugody.

Lecz senat przyjmie zawsze z ochotą ulepszenia wymagane potrzebami publicznemi, oraz reformy liberalne o ile pozostawią w rękach WCMości władzę konieczną do bezpieczeństwa i pomyślności kraju. Postęp wszędzie się wcisnął od r. 1852, czy to w instytucye, czy w obrot interesów materyalnych i moralnych i nie mogły go wstrzymać w pochodzie nawet ani cierpienia spowodowane wypadkami amerykańskiemi w ważnych ogniskach przemysłowych; cierpienia, które na nieszczęście nie zupełnie jeszcze ustały, które jednak liczyć zawsze mogą na pomocne i podwojone usiłowania rządu i osób prywatnych. Postęp więc pójdzie dalej w otwierającym się peryodzie, gdyż jest on jedną z cech panowania WCMości i konieczną potrzebą dla niestrudzonego ducha Francyi.

Aby ułatwić pochód tego postępu, WCMość zapowiedziałeś przedłożenie czyli zbadanie rozmaitych projektów do ustaw. Zwrócą one na siebie uwagę władzy prawodawczej. Nader będzie stosownem np. uprościć formy administracyjne, które powstrzymują przez zwłokę swego drobnostkowego pośrednictwa, zapęd osobistych usiłowań, potrzebujących owszem bodźca. W tem leży nadmiar i materyalizm centralizacyi, nie zaś duch jej. Centralizacya sama w sobie jest cechą obyczajów naszych, stanowi ona jedną z form naszego społeczeństwa, jednę z rękojmi naszych osobistych interesów miejscowych, jednę z sił żywotnych naszej cywilizacyi. Lecz nie jestto bynajmniej powątpiewaniem o jej zaletach, jeżeli zbadamy w atrybucyach rad jeneralnych owe odcienia, których rozmiary zgadzają się z nią. Rzekliśmy WCMości w adresie naszym z r. 1862: „Rady jeneralne są jedną z instytucyj najlepiej pojętych w naszej administracyi." Jeżeli przedstawiają ducha miejscowego względnie do rządu, przedstawiają ducha centralizacyjnego względnie do gminy i dzięki owej żywotności centralnej tyle sporów zostało pokonanych, tyle użytecznych przedsiębiorstw dokonanych z pewną całością w każdym departamencie. Możnaż się spodziewać w żywiole municypalizmu uważanego w ogólności, tej samej płodnej energii? Możnaż obok drobnostkowości jego środków, ubóstwa jego zasobów i ograniczonego koła jego działania, przywrócić mu życie, które już wystygło w nim za czasów dawnej monarchii? Jest to kwestya, którą senat tylko podnosi a która rozstrzygniętą zostanie przez zbadanie, jakie WCMość nakazałeś.

Co się tyczy sytuacyi finansowej, byłaby jak najbardziej zadawalającą, gdyby dwie wyprawy kochinchińska i meksykańska nie były sprowadziły nadzwyczajnych ciężarów w skutku niespodziewanych zawikłań, nieuniknionych zwłok i koniecznych potrzeb. Wyższa siła często narzuca ofiary narodowi, który chce, aby szanowano jego imie i zachować chce rangę swoją w świecie. Francya spodziewa się jednak, że jej wydatki pokryje wynagrodzenie wojenne, którego WCMość żądasz od Meksyku. Wspaniałomyślność nie tamuje prawa i sprawiedliwości.

Zresztą dokumenta sprzeciwiają się hipotezie, że wyprawa powziętą była w myśli utworzenia cesarstwa meksykańskiego pod berłem obcego księcia; nie trzeba brać za przyczynę tego, co może być możliwym skutkiem. Obrona naszych współziomków, naszego honoru i interesów, wystąpienie stanowcze w kraju, dokąd nas powołuje handel i gdzie tak często rząd niegościnny nas oszukiwał, oto był główny i patryotyczny cel Cesarza.

Francya jest demokracyą gorącą do pracy, któraby się zużyła w działalności płonnej, gdyby nie posiadając szerokiego odpływu, zmuszoną była sama na sobie poprzestać. Dla dopełnienia tej ogromnej pracy WCMość zająłeś się rozszerzeniem traktatami jej stosunków handlowych. Jest to również czuwaniem nad nią, otwierając jej odbyt, otwierając po za morzami pewne komunikacye i okazując, że jej spekulacye i przemysł potężnie bronione są ręką Francyi. Tego pragnie teraz WCMość i kraj, aby przedsięwzięcie świetnie rozpoczęte otrzymało jak najrychlej rozwiązanie godne Cesarza i interesów Francyi. Wtedy bohaterscy nasi żołnierze lądowi i morscy dumni z dokonanej powinności, otrzymają jak bracia ich z armii krymskiej i włoskiej, haracz podziwu i wdzięczności, jaką im czyny ich zaskarbiły.

Teraz pozwól N. Panie, abyśmy dotknęli wielkiej myśli mowy WCMości.

Podczas ostatniej sesyi, sprawa polska przybrała nieprzewidzianą ważność i senat porządkiem dziennym, którego duchem było zupełne zaufanie w polityce WCMości, połączył się z nią żywą sympatyą dla nieszczęść tego kraju, gdyż każdy cios który weń uderza, daje się uczuwać we Francyi silnem odbiciem.

WCMość wstępując w działanie dyplomatyczne zbiorowe z Anglią i Austryą, polegałeś na nadziei że Rosya, słuchając rad przyjacielskich i głosu ludzkości, nada przyjazne warunki ludowi uciśnionemu. Lecz Rosya nie zgodziła się z trzema mocarstwami. Wtedy WCMość pragnąłeś wyczerpać wszystkie środki pojednania i dając szersze rozmiary swym pokojowym widokom, uczyniłeś dworom europejskim propozycye kongresu obejmującego w swym sądzie ogół kwestyj zagrażających epoką zamętu, jaką jest epoka nasza, przez trudne przejścia i pragnienia odbudowań.

N. Panie! Francya, która z zapałem szła wślad twego oręża na pola bitw w Krymie i we Włoszech, Francya która będzie wszędzie i zawsze z tobą, towarzyszyć ci będzie z radością w owym areopagu, zwołanym dla odświeżenia w duchu czasów obecnych, ugody europejskiej. Na początku tego stulecia kongres wiedeński lękał się raczej świeżych niebezpieczeństw rewolucyi francuskiej, niż przeobrażeń głuchych lecz strasznych, jakie odpoczynek pokoju wkrótce wprowadził w ideje i interesa narodów. Czas więc obalił w gruzy lub podkopał te kombinacye tak, iż wszędzie równowaga 1814 i 1815 r. jest zwichniętą. Nie Francya skarżyć się będzie na upadek bolesnych traktatów z owej epoki, lecz nie ona również cieszyć się będzie z tego, że Europa prowadzi dalej swój niebezpieczny żywot na podstawie zawisłej od łaski i chwiejącej się. Przyklasnęła ona więc z zapałem twej N. Panie propozycyi kongresu, owej przezornej idei, która daje wolnej od ambicyi ojczyznie naszej zadość uczynienie, Europie rękojmie pokoju i rozbrojenia a cywilizacyi wolne i szerokie pole rozwoju.

Oby monarchowie, wiedzeni wysokim swym rozumem i światłem wieku, połączyli się z WC Mością w żądaniu, które wyprzedzając walki, zamiast czekać ich wybuchu, ureguluje uroszczenia i postawi prawo rządów w harmonii z słusznemi życzeniami ludów.

Anglia postanowiła jednak wstrzymać się; jej wyjątkowe położenie dozwalać jej może być mniej dotkniętą niż WCMość niebezpieczeństwami *status quo*, lecz inne rządy mogą tylko zyskać w obec walącej się przeszłości, na utworzeniu sytuacyi któraby nie była ani zagrożoną, ani zapoznaną, ludy zyskają również na tem, gdy wejdą z niemi na przyszłość w układy i zgodę. Cokolwiekbądź się stanie nie wyprze się WCMości, gdy wziąłeś na siebie część odpowiedzialności i dawszy przestrogę mądrą rzekłeś do Europy: *„Przemawiam w imie Francyi."*

Anglia.

W d. 1 b. m. odbył się według *Morning Post* w Chelsea Vestry-hall meeting robotników za Polską pod prezydencyą p. Farell. Obecnymi byli lord Campbell, pp. Pope Hennessy, Beales, Walker, major Szulczewski, Napoleon Zaba i inni.

P. Farell zagajając posiedzenie rzekł, iż poczytuje sobie za zaszczyt prezydować zgromadzeniu w tak świętéj sprawie zebranemu, uważa bowiem utratę wolności za najstraszniejszą klęskę, jaka na nieszczęśliwy naród spaść może. Chłosta kobiet i dzieci i inne okrucieństwa, o jakich ciągle słyszeć i czytać można, wzniecają oburzenie w szczęśliwéj Anglii.

P. Simes (robotnik) stawia pierwszy wniosek: „Według zdania meetingu jedynym źródłem prawowitéj władzy jest lud; oświadczyć winniśmy, że Polska dziejami swéj przeszłości, pisanemi krwią swych dzieci, swym niezłomnym duchem i pełnym poświęcenia patryotyzmem, tyle dała dowodów narodowości, że panowanie nad nią Rosyi jest nieusprawiedliwionem przywłaszczeniem, przeciwnem narodowym i międzynarodowym prawom". Wnioskodawca żąda daléj, aby rząd angielski pomógł Polsce do odzyskania samorządu i czyni uwagę, iż należy zbudzić spiący gabinet i przypomnieć mu obowiązki. Ktokolwiek milczeć będzie w tym przedmiocie, przyjmie na siebie udział w krzywdach, jakich ten dzielny naród doznaje. Dla tego wzywa mowca wszystkich Anglików, aby dołożyli usiłowań i nieszczędzili głosu, celem przywrócenia Polsce stanowiska, jakie jéj się słusznie należy.

P. Bartlett (robotnik) popiera wniosek mówiąc, że w nim jest zawarte pytanie, czy dziedzi-

czny despotyzm czy instytucye ludowe odnieść mają zwycięstwo.

P. Pope Hennessy przemawiając za wnioskiem rzekł, że wspomniano w nim, iż źródłem władzy jest lud. Jeżeli tak jest, więc obecni tu jako stanowiący część ludu angielskiego, wielką na siebie przyjęli odpowiedzialność. Patrzyli oni spokojnie na gwałcenie traktatów; które zapewniły wolność konstytucyjną Polsce. Anglia nietylko obojętnie patrzyła na naruszenie traktatów, lecz dwukrotnie odmówiła Francyi współudziału w osiągnięciu dla Polaków tego, cośmy im sami przyrzekali. (Słuchajcie). Nietylko odmówiliśmy Francyi udziału w wojnie lecz nawet w kongresie, mającem na celu pokojowe załatwienie spraw. Lecz los Polski nie został jeszcze rozstrzygniętym, wielki mąż stojący na czele Francyi, zbyt jest potężnym i sprawiedliwym, aby się lękał chwycić za broń bez nas, aby uwolnić Polskę od ciemięzcy. Dla czegoż wydaliśmy tyle milionów na okręty i zasoby wojenne, jeżeli narażamy naszą zacność i honor jako naród. Odwołujemy się do ludu, aby w téj mierze dał głos swój usłyszeć.

Wniosek zostaje przyjęty jednogłośnie wśród oklasków.

P. Kent (robotnik) stawia drugi wniosek: „Jako robotnicy winniśmy wyrazić głęboką i gorącą naszą sympatyę dla cierpień Polaków i stanowczo wezwać rząd, aby użył usprawiedliwionych środków, jakie duch sprawiedliwości i szlachetne uczucie ludzkości nakazuje, łącznie z resztą państw europejskich, celem odbudowania Polski i ustalenia pokoju europejskiego“.

P. Harris (robotnik) popiera wniosek.

Lord Campbell poczytuje sobie za zaszczyt, iż wezwany został na zebranie tak liczne, światłe i jednomyślne, zwołane nie przez narodową ligę polską, lecz przez robotników. Pokazuje to, że kwestya polska przeniknęła umysły téj najliczniejszéj klasy, któréj liczba nadaje zawsze siłę i przewagę. Kwestye wewnętrzne wypływają zwykle z tego źródła, gdyż lud najwięcéj czuje złe jakie go dolega, w kwestyach zagranicznych dzieje się przeciwnie, przechodzą one zwykle z góry na dół. Jeżeli przeto kwestyą zagraniczną zajmuje się klasa robotnicza, wnosić winniśmy, że duch ten przeszedł do nich z wyższych klas społeczeństwa. Zebranie się dzisiejszego meetingu jest dowodem, że opinia kraju ustaliła się w téj mierze i że nadszedł czas działania. Meeting dzisiejszy jest najlepszą stanowczą odpowiedzią na mowę p. Cobdena, którąśmy niedawno słyszeli, o ile się mowa ta odnosi do kwestyi polskiéj. P. Cobden rzekł do mieszkańców Rochdale, „że chociaż niezaprzeczone są krzywdy nieszczęśliwéj Polski, nie jest jednak rzeczą Europy wymierzać jéj sprawiedliwość i twierdzi, że Rosya sama przez się ukaraną zostanie“. Gdyby uwaga ta pochodziła od kogoś mniéj znakomitego, nie zasługiwałaby na zaprzeczenie, lecz pochodząc od apostoła wolnego handlu, od człowieka który zjednał sobie szacunek kraju, godną jest bliższego rozbioru. Cobden przypuszcza, że zbrodnie zawsze znajdą karę i że przyjdzie czas, w którym nieszczęścia Petersburga zrównoważą klęski Warszawy. (Oklaski). Lecz czyż to upoważnia Europę do milczenia? Czyż zapominać mamy o klęskach, okrucieństwach jakie dosięgają indywiduów zanim nadejdzie ta kara, która czy pewnie nadejdzie? Mamyż zapominać o mordach ludzi, grabieży domów, znieważaniu kobiet, niszczeniu wsi, napawaniu krwią ziemi, o ponuréj stolicy Polski, zamienionéj w więzienie, z którego wyciągają ręce ofiary do nas w Europie, żyjących w wolnym powietrzu, w słońcu w wolności i spokoju i zasługujących tylko dla tego na litość, że niepojmujemy okrucieństw, których niedoznajemy używając przywilejów? (oklaski) Gdyby doktryna pana Cobdena była przyjętą przez gabinety europejskie, żadne z państw mniejszych jak Portugalia, Belgia, Szwajcarya lub Dania, nieostałoby się ani jeden dzień w obec mocarstw gotowych pochłonąć je. (Oklaski). Lecz gdybyśmy przypuścili nawet na chwilę zdanie pana Cobdena, że barbarzyństwo Rosyi samo przez się ukarane zostanie, zapytać nam się jednak wypada, czy nie jest w interesie Zachodu położyć tamę tyranii rosyjskiéj i odbudować niepodległość Polski. Głównemi państwami są Francya i Anglia, jakiż jest ich interes w téj mierze? Francya jest dotąd w przymierzu z nami, lecz mogą zajść okoliczności, że się zmienią stósunki pomiędzy temi krajami, gdyż wiecznie na przymierze liczyć nie można. Francya i Rosya dążą do supremacyi na morzu Śródziemnem, nie może być przeto szczerego i trwałego przymierza pomiędzy temi mocarstwami. Przypuściwszy kolizyę (jak to się już stało w ostatnim dziesiątku lat), musi starać się o przymierze państw niemieckich. Póki Rosya posiada Polskę i tym sposobem wywiera wpływ na Austryę i Prusy, czyż może Francya spodziewać się przymierza tych krajów? Dla tego jest najważniejszą rzeczą dla Francyi przywrócić wolność Polsce. Teraz spojrzyjmy na własne położenie. W. Brytania pragnie utrzymać niepodległość Stambułu i byt Turcyi dziś istniejącéj, gdy Rosya dąży do rozciągnienia panowania swego nad tem mocarstwem. Cel Rosyi jest więc wręcz przeciwny celowi Anglii. Anglia bez Francyi musi oglądać się na Niemcy, lecz nadaremnie, póki Rosya wpływa na Berlin i Wiedeń. Zachodnie mocarstwa nie mogą więc opuszczać kwestyi polskiéj. Cóż im w tem może stanąć na zawadzie? Czy Rosya, która od niepamiętnych czasów zdolną nie była powstrzymać mocarstwa zachodnie; czy traktaty? wszak dowiedzione jest, że Rosya traktaty, na mocy których posiada Polskę, zdeptała i pogwałciła, a sam lord Russell powiedział, że utraciła wszelkie prawo do panowania nad Polską. Czemuż więc nieczynność tę przypisać można? Oto brakowi wyrazu opinii ludu. Jeżeli się opinia ta nieobjawi, nic niezostanie postanowionem i łatwo będzie znaleść dowody na poparcie milczenia. Lecz jeżeli głos kraju da się słyszeć, jeżeli mężowie stanu będą mieli pewność, że ich poprze opinia kraju, natenczas lękać się nie trzeba o skutek i Polska będzie wolną. Głos ten wy dziś podnosicie i poparcie to wy dziś dajecie, a to coczynicie, oceni przyszłość i teraźniejszość. (Oklaski). Wzywam przeto zgromadzenie, aby oświadczyło, iż popierać będzie rząd we wszystkiem, cokolwiek uczyni dla niepodległości Polski.

P. Edmund Beales stawia trzeci wniosek: Meeting serdecznie zatwierdza cel ligi narodowéj i wymaga od rządu sprawiedliwości zadośćuczynienia żądaniom powstania polskiego, przez uznanie go za stronę wojującą i cofnięcie sankcyi panowania cara nad Polską.

Wniosek jednomyślnie zostaje przyjęty.

W końcu zawotowane zostaje podziękowanie przewodniczącemu.

Dania.

Traktat londyński między siedmioma państwami zawarty w r. 1852 ma swoje tajemnice, których odsłonięcie rzuca bardzo wyraźne światło na działanie Rosyi. Zapewne kiedyś wystąpią na jaw te skrytości, byleby jednak nie było zapóźno. Bunsen natrącał coś o nich w Izbie deputowanych w Berlinie, wiedząc nieco od ojca swego, który posłował w Londynie. Lord Montagu już w r. 1861 poruszył ten przedmiot w parlamencie angielskim, i w oczy rzucił ministrom zarzut, iż spisek siedmiu osób doprowadził do podpisania protokółu londyńskiego, którego cel jest bezprawnym. „Słyszę, rzekł on, iż szlachetny wicehrabia (Palmerston) przedłożył protokół gabinetowi (angielskiemu), i że członkowie jego naganili ten akt i nie chcieli go podpisać. Ale rząd znajdował się wówczas (1852) w kłopotach. Sprzeczka o Pacifico była właśnie w toku. Ministeryum odniosło w Izbie wyższej porażkę w pewnej kwestyi zaufania. P. Drouyn de Lhuys odwołanym został, a hr. Nesselrode napisał depeszę, w której dał polecenie baronowi Brunnow, aby zażądał pasportów. Cóż spowodowało gabinet angielski do podpisania traktatu? Lord Palmerston zapytał, gdy go Brunnow o pasporta zagabnął, czy niemasz sposobu zagodzenia sporów? „Owszem, odrzekł poseł rosyjski, jest — podpisanie protokółu londyńskiego.“ Podczas podpisywania traktatu r. 1852 bar. Brunnow podał notę, w której te znajdowały się słowa: „Z upoważnieniem podpisania traktatu otrzymałem nakaz wręczenia natychmiast niniejszej noty, aby zastrzeżenia zawarte w protokóle warszawskim przywieść na pamięć i ponowić.“

„Protokół ten zastrzegł wyraźnie, że po śmierci księcia Chrystyana (dziś króla duńskiego) i dwóch jego synów, prawa Rosyi napowrót nabierają wagi. Otóż pretensye Rosyi stały się tu prawami, i jako takie uznał je protokół londyński. Cesarz rosyjski niczego się nie zrzekł. Dawniej rodzina Gottorpów miała prawa do pewnej części Holsztynu (z portem Kiel); teraz prawa jej rozciągają się do całego Holsztynu, do Szlezwiku, do samej nawet Danii.“

Lord Montagu wypowiedział wiele o intrygach Manteuffla i o jego działaniu w interesie Rosyi. Tajny artykuł traktatu z Danią opiewał: „Król pruski powinien popierać wszystkie propozycye króla duńskiego (Fryderyka VII) do zmiany prawa następstwa i utrzymania całości Danii.“ Kiedy flota rosyjska okazała się u brzegów, wojska pruskie zostały cofnięte, zostawiając Holsztyn i Szlezwik własnemu ich losowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 grudnia. Aresztowania osób przechodzących po mieście stały się tak powszednią rzeczą, jak gdyby należały do zwykłych środków rządzenia. Każdy mężczyzna młody lub średniego wieku wychodząc na miasto niemoże zaręczyć, czy go patrol nie przytrzyma, bo niemasz najmniejszego powodu, dla czegoby spotkać go to niemogło, gdy spotyka tylu innych. Być aresztowanym, jest jak się zdaje rzeczą tylko przypadku, bo osoby, jak to mówią ani z miny ani z czupryny nie wyglądające na powstańców, nieraz przecież spotykała ta przygoda. Niektóre atoli mają na sobie widoczny jakiś znak niefortunny, bo ich po kilkakrotnie już aresztowano. I tak p. Kazimierz Janicki uczeń szkoły Sztuk Pięknych aresztowany był d. 5 i 7go po południu, d. 10 rano, d. 11 po południu, a za każdym razem prowadzono go dla sprawdzenia osoby, a gdy się pytał, czemu go bocznemi drogami prowadzą, co wiele zajmuje czasu, odpowiedziano mu, że dla tego, aby się mu nie przypatrywano. Dziś po południu patrol przytrzymał przed własnym domem p. Cypryana Pankiewicza pod Twardowskim, dla tego, że miał z kapturem bundę, jak mu to policyant oświadczył. P. Pankiewicz zadaje z tego powodu pytanie, czy i jakie są przepisy policyjne co do kroju odzieży.

— Wczoraj aresztowano tutejszego ślusarza p. Karola Rychlickiego mieszkającego pod L. 401 przy ulicy Szpitalnej, u którego poprzednio była rewizya, a dziś stolarza p. Jakóba Kurka, ubogiego rękodzielnika, ojca siedmiorga dzieci, również pod L. 401 mieszkającego.

— Dziś miał się odbyć w Krośnie pogrzeb znanego i powszechnie szanowanego w całej okolicy lekarza Dr. Juliusza Kallaya, który w d. 9 wieczór po krótkiej chorobie zakończył życie.

— Nuncyusz apostolski w Wiedniu Arcybiskup Fantinelli ma przybyć w styczniu do Lwowa, aby uczestniczyć w obchodzie installacyi nowego metropolity grecko-katolickiego X. Litwinowicza i obwieścić przywileje nadane kościołowi obrządku słowiańskiego przez Ojca Śgo.

— D. 5go b. aresztowano we Lwowie p. Sotera Bilińskiego, niegdyś oficera armii austryackiej, podejrzanego o udział w powstaniu; d. 10 aresztowano innego byłego oficera, lecz go następnie uwolniono.

— Jan Łaska przezwany Feliks Koba, czeladnik piekarski skazany został w d. 7 b. w sądzie karnym we Lwowie na dwa tygodnie aresztu za kilkakrotny udział w powstaniu.

— Piszą nam z Nowego Targu:

(W. M.) Na dniu 5 grudnia o godzinie 5ej zrana zjechał do Zakopanego c. k. adjunkt T... z urzędu powiatowego z Nowego Targu z pięcioma żandarmami i trzema strażnikami finansowymi, a wykazawszy się urzędowem upoważnieniem, odbył rewizyę w oberży, a następnie u urzędników fabryki hutniczo-żelaznej: pp. kontrolora dóbr Franciszka Mallego, Antoniego Kocyana, u nadleśniczego Gustawa Fingera, dyrektora fabryki Seweryna Chryścińskiego, u kasyera Józefa Zielińskiego, tudzież we dworze u p. Edwarda Homolacza. Poszukiwanie czy to powstańców, czy też broni trwało przez pięć godzin t. j. od 5ej zrana aż do 10tej. Rewizya ścisła w całem słowa znaczeniu okazała się ostatecznie bezskuteczną, zdaje się, że musiała nastąpić w skutek fałszywej denuncyacyi. Nadmienić tu wypada, że c. k. adjunkt spełnił swoje polecenie z wszelką przyzwoitością, nie wpadając do sypialń niewieścich gwałtownie, jak to nieraz zwykło się było dziać przy podobnych wypadkach w różnych miejscach Galicyi.

— Dnia 11go grudnia podnisoła się temperatura od + 1,°6, do + 4,°5, barometr stał o godzinie 2ej popołudniu 327,‴24, o godzinie 10tej wieczór na 327‴,81, o godzinie 6tej rano 12go opadł na 326,‴28, wiatr zachodni zbaczający ku południu z rana słaby, później mocny z wichrem ku wieczorowi średni cały dzień pochmurny, popołudniu deszcz, w nocy z 11go na 12ty śnieg, rano 12go o godzinie 6tej stan termometru — 0‚°6 R.

— Jutro w niedzielę dnia 13go grudnia, Ś. Łucyi i Ś. Otolii.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 11 grudnia. W Izbie niższej wiće prezes i 43 deputowanych postawiło wniosek, który wyrażając najwyższe ubolewanie i słuszne oburzenie z powodu ostatniej uchwały Bundestagu, pochwala zachowanie się rządu saskiego i uprasza go, aby wszelkiemi siłami starał się o to, żeby zarządzone środki rozciągnąć do zupełnego zajęcia Holsztynu i Szlezwiku, tudzież aby wypowiedzieć nieuznanie króla Duńskiego jako księcia w księstwach, a nie zwlekać dłużej z uznaniem agnatycznego (męzkiego) prawa dziedzictwa w osobie księcia Fryderyka jako księcia szlezwicko holsztyńskiego. *Dresdner Journal* mówi: Egzekucyjne wojska saskie udadzą się 15go i 16go bm. z Lipska i Drezna koleją do Holsztynu.

Sztutgard 11 grudnia. Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie: „Upraszać rządu, aby wniósł w zgromadzeniu związkowem bezzwłoczne obsadzenie Szlezwiku i rozpuszczenie do domu kontyngensu związkowego holsztyńsko lauenburskiego; tudzież uznanie natychmiast praw dziedzicznych księcia Fryderyka, i aby uznanie to wszystkiemi popierał w Związku siłami.“ Wniosek dodatkowy Seegera: „o założenie uroczystej protestacyi przeciw utrzymaniu protokółu londyńskiego w swej mocy“ uchwalony został 78 głosami przeciw trzem.

Kopenhaga 10 grudnia. *Dagbladet* i *Flyveposten* mówią, że z wiarogodnej strony potwierdza się wiadomość, iż układy względem zawarcia przymierza z Szwecyą zostały zerwane.

Gota 11 grudnia. Książe Augustenburski wydał stąd odezwę do Szlezwiczan i Holsztyńczyków, podpisaną: „Fryderyk książe szlezwicko-holsztyński.“ W niej dziękuje za okazaną mu wierność i między innemi mówi: „W osobie mojej łączą się prawo, prawowitość i stary zapis kraju z wymaganiami narodowości i nakazami ludzkości.“ Spodziewa on się, oparty na pomocy Związku niemieckiego, że będzie mógł niezadługo przystąpić do tworzenia armii szlezwicko-holsztyńskiej. Za powrotem pokoju Szlezwik-Holsztyn będzie dla Niemiec i Europy poręką pokoju i porządku.

Hamburg 11 grudnia. Obywatelstwo (zgromadzenie mieszczan) uchwaliło dziś jednogłośnie wniosek, aby upraszać senatu, aby tenże bronił i wzelkiemi możebnemi środkami popierał starodawne, konstytucyjne, nierozłączne zjednoczenie Szlezwiku i Holsztynu, ich udzielność i zupełne odłączenie od Danii, tudzież prawne następstwo. Zarazem uchwalono oznajmić senatowi gotowość do udzielenia mu środków.

Paryż 11 grudnia. (*W. Ll.*). Odpowiedź hr. Rechberga na depeszę p. Drouyn de Lhuys od mawiającą postawienia programu kongresowego, nadeszła tu dzisiaj. Jutrzejszy *Mémorial Diplomatique* poda analizę tej odpowiedzi. Zahaczając o pierwszą odpowiedź, wyłuszcza ją dalej i zbliża się do odpowiedzi angielskiej, a może być uważaną jakoby na pół odmowna. *Monitor* zaprzestał umieszczać odpowiedzi monarchów na zaproszenie cesarskie. Król Leopold odmówił ofiarowanego mu przewodnictwa na kongresie.

Turyn 11 grudnia. *Discussione* donosi, że Minister Skarbu zawarł umowę z Rotschildem o podjęcie części pożyczki 200-milionowej. Rotschild bierze 75 milionów po 71 i pod temi samemi warunkami jak pożyczkę 500 milionową. Co do pozostałych 125 milionów, umawiać się o nie rząd będzie dopiero w kwietniu lub maju.

Z pola walki mamy dzisiaj szczegółowe tylko doniesienia o niedawnych lecz już wspomnianych przez nas potyczkach w Krakowskiem pod Ociesękami 28 listopada i pod Mierzwinem 5 grudnia. Raport o pomyślnej potyczce pod Ociesękami podajemy wyżej; zanim zaś zamieścimy sprawozdanie szczegółowe o zwycięzkim choć niewielkim boju pod Mierzwinem, powiemy tutaj, iż w utarczce tej choć niewielkiej odznaczył się żołnierz polski; bo oddział z 120 piechoty i z 16 jeźców złożony, a świeżo sformowany, rozbił i rozgonił dwie roty moskiewskiej piechoty, gdyż niebawiąc się w strzelaninę, spotkawszy Moskali w gęstym lesie, uderzył na nich odrazu z bagnetem w ręku na rozkaz swego dowódzcy, dzielnego Rębajły, atak osobiście prowadzącego i gnał Moskali następnie, wypierając ich bagnetem z każdego stanowiska na którem zatrzymać się chcieli. Zwycięstwo to jednak okupione było śmiercią kilku walecznych: między innymi zginął porucznik Ludwik Kociupiński, podporucznik Antoni Zabierzowski, kapitan Grzegórz Saint-Zegga (chorwat) i sześciu żołnierzy, a prócz tych poległych odznaczyli się męztwem, według raportu majora Rębajły, kapitan Stanisław Jagielski, podporucznik Józef Wysocki i sierżant Stankiewicz i wielu innych, o których major Rębajło mówi, iż wymienić ich niemoże, boby musiał nazwiska stu żołnierzy podać.

Wiadomości i listy ze wszystkich stron Polski, jak codziennie tak i dzisiaj, pełne są doniesień o publicznych mordach, uwięzieniach, deportacyach, katowaniach i rabunkach popełnianych przez Moskali. Organ moskiewski w Warszawie w numerze z 10go grudnia zawiera doniesienie o ośmiu publicznych mordach popełnionych świeżo przez Moskali na prowincyi, chociaż, jak wspomnieliśmy, o bardzo wielu publicznych nawet rozstrzelaniach i powieszeniach niewspomina. I tak, donosi on, iż w mieście Kalwaryi w Augustowskiem rozstrzelanym został: w dniu 26 listopada śp. Jakowczyk „żołnierz konnej Nr. 5 baleryi, za zbiegostwo i przyłączenie się do bandy powstańczej“, w d. 23 listopada w temże mieście rozstrzelanymi zostali przez Moskali: „podoficer śp. Krociuk, żołnierze Gierasimow, Korzewoj i Latyszew, przestępca polityczny Baranowski.“ Moskiewskie doniesienie o tym mordzie niepodaje ani słowa, za co byli rozstrzelani i nic więcej prócz słów wyżej powtórzonych nie pisze. W dniu 28 listopada w Łomży rozstrzelany został śp. Konstanty Kulesza, „przestępca polityczny, syn wójta gminy, za podburzanie do powstania, co stwierdził własnem zeznaniem“: tak brzmi moskiewskie doniesienie o jego zamordowaniu. W Siedlcach powiesił Maniukin w dniu 23 listopada śp. Borkowskiego; ogłoszenie o tem moskiewskie niewspomina, za co i tylko mówi, iż „w dniu 23 listop. powieszony został przestępca polityczny Borkowski.“ Te publiczne mordy moskiewskie są prawie coraz częstsze i liczba rozstrzelanych lub powieszonych publicznie przez Moskali w Kongresówce i Litwie już do pięciuset dochodzi. Zdumie się kiedyś przyszłość, zdumieć się winna dzisiaj cała Europa nad tą niesłychaną liczbą publicznych egzekucyj spełnionych w kilku miesiącach w Polsce przez rząd moskiewski, który codzień przez organa swoje głosi o swej „łaskawości“ i obwieszcza z niesłychaną bezczelnością, że tylko „garstka wichrzycieli“ w Polsce jest przeciwko niemu, a cała ludność Polski za nim. A jakże małą jest owa liczba rozstrzelanych i powieszonych publicznie przez Moskali, w porównaniu tysięcy zamordowanych przez nich bez żadnych przyborów, na polach, we wsiach i miastach, nielicząc poległych w boju, których liczba, gdybyśmy się trzymali raportów moskiewskich i zesumowali straty jakie według tych raportów Polacy w potyczkach ponieśli, już do siedmiudziesiąt tysięcy by doszła. Jakże przy tych raportach moskiewskich wyglądają owe doniesienia moskiewskie o „garstce wichrzycieli“? A gdybyśmy policzyli drugą „garstkę“, do stu przeszło tysięcy ludzi, których Moskale w przeciągu jedenastu miesięcy powstania uwięzili, a kilkanaście tysięcy wywieźli, oskarżając wszystkich o udział w powstaniu; gdybyśmy policzyli inne znów „garstki“ stojące z bronią w ręku i inne pomagające walczącym od Dźwiny do Krakowa: to w tej „garstce wichrzycieli“ chcącej wypędzić „łaskawy rząd“ moskiewski, a uważającej go za najezdniczy i barbarzyński bezrząd, zawartą byłaby cała ludność polska, usiłująca wszystkiemi siłami wyprzeć Moskali depcących wszelkie jej prawa i wszelkie uczucia ludzkości.

Z Warszawy wywieziono znów 4go i 5go t. m. nowe transporty więźniów na Sybir czy w głąb Rosyi, jak to nam donosi korespondent nasz z tej stolicy. Korespondent nasz z nad Narwi w liście powyższym opisuje fakta malujące dzikiego a szalonego człowieka, któremu na łaskę i niełaskę oddano Augustowskie. Donosi on o okrutnem biciu i katowaniu więźniów, czego zresztą dopuszczali się i dopuszczają prawie wszyscy satrapi moskiewscy od Murawiewa, Berga, Rożnowa do Maniukina w Siedlcach, Schwarza w Wrocławku, Dłotowskiego w Dynaburgu, Pomerancowa, Ernrotha w Kaliskiem, Uszakowa w Radomiu, Lewszyna, Rydzewskiego i td. i td. Właśnie że katowanie to więźniów przez bezrząd moskiewski przy śledztwie i bez śledztwa, jest tak jawnem i zwykłem, dla tego zaprzeczają mu moskiewskie organa fałszu.

Jeden z tych organów, *Dziennik Powszechny* tak daleko idzie w kłamstwach, iż nietylko zbijać je jest rzeczą zbyteczną i bezużyteczną, lecz nawet fałszów jego brać na seryo niemożna, i już nie oburzenie lecz tylko śmiech one wywołują. Oto w numerze z 10go grudnia, ten organ fałszu i tajemniczości, pisze na czele swego artykułu: „Trzymając się zasady jawności.“ Zaiste, czytając te słowa, trudno nie parsknąć ze śmiechu. *Dziennik Pawszechny*, który milczał i milczy o wszystkich barbarzyństwach i prześladowaniach moskiewskich w Warszawie i o ważnych tam wypadkach, a jeżeli o nich kiedy się odezwie, to aby słowem fałszu je zakryć, aby napisać o nich w taki sposób jak o proskrypcyi, którą nazwał wypadkiem radość w Warszawie wywołującym — *Dziennik Powszechny*, który ani słowa nie powiedział o wszystkich uwięzieniach tysięcy obywateli w Warszawie, który zamilczał naprzykład o tłumnem aresztowaniu najwyższych urzędników, o wywiezieniu, nie sięgając już dalej, transportów po kilkuset więźni, 10, 18 i 27 listopada; — *Dziennik Powszechny*, który nie wspomniał ani słowa o rozporządzeniach nawet rządu moskiewskiego i ukazach Murawiewa na Litwie ogłaszanych w *Kuryerze Wileńskim*, niewspomniał o wielu aktach swego rządu, naprzykład o przyłączeniu Augustowskiego pod władzę Murawiewa (a nie mówimy już, że milczał o aktach Rządu Narodowego lub o działaniach hufców polskich *Dziennik* ten pisze: iż trzyma się zasad jawności!!! Czyż niesłusznie powiedzieliśmy, że dla tego organu kłamstwa fałsz jest prawdą a prawda zmyśleniem, ciemność światłem a tajemniczość jawnością. Czyż dla tego *Dziennik Powszechny* wypisał ów śmieszny w jego ustach frazes o jawności, że gdy dawniej milczeniem prawie zupełnem chciał zataić wypadki w Polsce, teraz kiedy niekiedy się o nich odzywa, lecz gdy mówi, na to tylko aby fałszem je zakryć; a gdy w tem niewystarcza mu niekiedy własne jego źródło kłamstwa, zapożycza się u innych organów fałszu i przytacza artykuły z *Gazety Moskiewskiej*, z *Neue Preuss. Ztg*, z *Ost-See-Ztg*, a z tych dwóch jeszcze bierze je tylko wyjątkowo. Z taką już bezwstydnością przemawia, że nie oburzenie lecz tylko uśmiech wzgardy wywołuje i przesadą swego kłamstwa wszelkie zbijanie swych fałszów czyni niepotrzebne. Dla tego niezamieściliśmy nawet dzisiaj listu korespondenta naszego z Warszawy, gdyż on cały zajmował się na seryo zbijaniem kłamstw *Dziennika Powszechnego*, a czyż dziennik taki można brać na seryo?

Kryzys ministeryalna w Wiedniu, jak nam ztamtąd piszą, zawieszona tylko z powodu choroby Ministra Stanu. O ustąpieniu jego utrzymują się wciąż wieści. Kwestya ministeryalna absorbuje wszystkie inne. W wydziałach Izby doznało ministeryum także porażki. Wydział do organizacyi urzędów był tego zdania, aby zaniechać całego projektu rządowego, dopóki nie będzie uorganizowaną gmina i sądy, tudzież dopóki sejmy nie dadzą zdania swego o tym projekcie. Wydział do wniosku Zyblikiewicza względem rewizyi rozporządzenia z d. 19 października 1860 żądał przedłożenia sobie konwencyi zawartej z Rosyą; minister Hein odmówił, dowodząc, że nie uczyni tego wprzódy, póki niebędzie uznana zasada prawności rozporządzenia tego. Mühlfeld postawił wniosek pośredni, że Izba ma prawo wejść w rozbiór rozporządzenia ministeryalnego choćby uznając formalność jego wydania. Dziś wydział ma wejść w rozbiór tego rozporządzenia.

Projekt adresu w senacie francuskim został dość zimno przyjęty tak przez publiczność jak przez dzienniki. *Patrie* wyrzuca komisyi, iż zbyt wiele miejsca poświęciła w adresie sprawom wewnętrznym w stósunku do spraw zewnętrznych, kiedy właśnie w téj chwili opinia publiczna główną ku tym ostatnim zwraca uwagę. Wymawia następnie projektowi adresu, iż uniewinnia Anglię z powodu jéj odmowy przystąpienia do kongresu, wymawia mu, iż nie dość silnie wyraził się o położeniu Polski i kończy oświadczeniem, iż czekać będzie na dyskusyę, aby zmienić lub zachować swoje zdanie o adresie senatu. Inne dzienniki upatrują w ustępie o kongresie wskazówkę, iż ministrowie, którzy słuchani byli przez komisyę adresową, nie stracili jeszcze nadziei zebrania się kongresu pomimo odmowy Anglii.

Tymczasem odebrane przez nas wiadomości twierdzą, iż Anglia więcéj jak kiedykolwiek stara się odwieść Austryę i Prusy od kongresu, przedstawiając tym mocarstwom, iż kongres mógłby doprowadzić do wojny i do odbudowania Polski. Mniemać zaś można, iż zabiegi rządu angielskiego bez wielkich trudów uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem. Z resztą dobrze określono dzisiejsze położenie polityczne mówiąc: „Nie ma jeszcze ś. przymierza, ale jest już ś. porozumienie“. Porozumienie to odnosi się szczególniéj zdaniem naszem, do propozycyi kongresu i zdradza się w sposobie, w jaki mocarstwa odpowiedziały na list Napoleona IIIgo.

Monitor podaje kolejno odpowiedzi wszystkich rządów na propozycyę kongresu; znajdujemy dziś w nim listy królów belgijskiego, holenderskiego i włoskiego. Niezaprzeczenie z wszystkich dotąd znanych odpowiedzi, list króla włoskiego jest najszczerszem i najzupełniejszem przystąpieniem nietylko do kongresu, ale także do myśli wypowiedzianej 5go listopada. Nie możemy szczególniej pominąć ustępu tego listu, w którym król Wiktor Emanuel mówi: „Złe które dokucza Europie, powiększać się tylko będzie, dopóki porządek europejski nie zostanie ustalonym na podstawie zasad narodowości i wolności, które stanowią warunki życia nowoczesnych narodów.“

Ciało prawodawcze wybrało komisyę adresową 8go t. m. Składa się ona z pp. Senéca, Schneider, Emila Pereiry, Lubonis, Granier de Cassagnac, Louvet, Alfred Le Roux, Corta, David-Deschamps.

La France pisze, iż utrzymują, że p. Thiers powie trzy mowy: o Meksyku, o finansach i o kandydaturach rządowych. Pan Beryer zaś ma przemówić o kandydaturach rządowych i o ogólnej polityce zagranicznej.

Czytamy w *Pays*: „Hr. Pasolini przybyl z Rzymu do Paryża. Mniemają, iż powierzoną ma sobie misyę polityczną.

W ponownych wyborach onegdajszych do prezydyum Izby deputowanych w Berlinie na cały dalszy ciąg trwania sejmu wybrano tych samych prezesa i wiceprezesów tj. Grabowa, Uuruh i Bokum-Dolffs. Izba uznała legalność wyboru deputowanego wielkopolskiego, Aleksandra Guttry, który z Brukselli zawiadomił był Izbę telegrafem o przyjęciu mandatu. Wczoraj interpelował w tej Izbie ministra spraw wewnętrznych deputowany Bellier de Launay z powodu najść kozaków na granicy Prus wschodnich. Minister nie umiał nic odpowiedzieć; rejencya nic także o tem nie wiedziała, niewiedział i landrat, co to zwykł wiedzieć wszystko. Minister przyrzekł atoli dać odpowiedź późniéj—gdy zapewne rzecz będzie po temu ułożoną. Daléj była interpelacya Waldecka o powołanie rezerwy, na którą minister wojny obszernie odpowiedział. Na dziś naznaczono sprawę o zniesienie aresztu deputowanych polskich, tudzież wniosek Kantaka o otwarcie napowrót gimnazyum w Trzemesznie, za którem komisya przemawia przychylnie.

Ministeryum marynarki w Prusiech wzywa marynarzy do służby.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 12 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	393	387
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	107	106
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	83¼	82¼
Srebro nowe . . . . złr.	119¾	118½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 85	9 70
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 60	9 45
Dukaty holenderskie ważne . „	5 70	5 60
„ austryackie . . . . . „	5 74	5 64
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 25	74 25
„ „ „ stare „ „	79 —	78 —
Obligacye indemn. z kuponami „	73 —	72
Akcye kolei gal. bez kup.	201	199
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	80¾ —	79¾ —
Listy zast. polskie z kupon. złp.	94½ —	93½ —

Wiedeń 12 Grudnia. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	74 25
5% Pożyczka narodowa	80 90
Akcye banku narodowego wied.	786 —
„ banku kredytowego . .	184 53
Losy 5%, z r. 1860	93
Srebro	118 75
Londyn, 10 funt szterl.	118 75
Dukat pojedynczy	5 69

Wiedeń 11 Grudnia.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	69 50	69 30
5% Pożyczka narodowa	80 90	80 80
5% Metaliki na mon. konw. . .	74 30	74 10
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . . .	72 —	71 50
5% „ „ bukowińskie . .	71 —	70 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	72 50	72 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	86 —	85 75
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 50	73 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	144 —	142 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 —	91 50
„ „ „ z r. 1860 całe .	92 90	92 70
Bilety rentowe Como.	18 50	18 25
Losy Zakładu kredytowego . .	140 10	140 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	112 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	90 —	89 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	96 —	95 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 —	33 50
„ Księcia Clary „ 40 „	32 75	32 25
„ H. St. Genois „ 40 „	34 —	33 50
„ Miasta Budy „ 40 „	33 75	33 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	20 —	19 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 35	15 10
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	789 —	788 —
„ zakładu kredytowego . .	183 70	183 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	426 —	424 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1712	1710
„ „ rządowéj.	187 —	186 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	141 —	140 —
„ „ Pardubickiéj . . .	128 40	128 20
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	252 —	250 —
„ „ Galicyjskiéj	199 50	198 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	102 —	101 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	102 —	101 75
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	90 20	90 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 25	119 —
Paryż 100 franków	7	47 10	47 —

Waluty:		
Cesarskie korony	16 45	16 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 73	5 72
„ „ obrączkowe . .	5 73	5 72
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 60	9 58
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 20	10 10
Luidory.	9 95	9 90
Suwereny angielskie.	12 10	12 —
Imperyały rosyjskie	10 —	9 95
Srebro	120 50	120 —
„ kupony	120 50	120 —
Talary związkowe.	1 81	1 80
Pruskie bilety bankowe . . .	1 80½	1 80½

Lwów 10 Grudnia		
Dukat holenderski.	5 69	5 64
„ austryacki	5 71	5 66
Półimperyał rosyjski	9 86	9 73
Rubel rosyjski.	1 86	1 84
Talar pruski.	1 81	1 79
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 —	73 29
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 68	76 86
Obligi indemn. bez kuponu. . .	72 8	71 25
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 —	80 37
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	200 50	198 67

Warszawa 11 Grudnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	79 21	78 71
kupon . . . „	—	— 78⅚
Listy zastawne III okresu . rubli	13 84⅚	13 78⅚
kupon	—	— 28⅙
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	70 50	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	80 50	—

Wrocław 11 Grudnia		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	83⅝	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	79¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 10 Grudnia		
Renta 3%.	67	30

Londyn 10 Grudnia		
Konsole	91$\frac{5}{16}$	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 3. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 8. 30 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od dnia 11 do 12 Grudnia

HOTEL SASKI. Henryk Nemard z Paryża. Zofia Orzechowiczowa, Ludwika Żerdzińska ob. ze Lwowa. Karol Chwalibóg z Grojca. Gorajski ob. z Galicyi. Marcin Kowalski z Motwic. Stanisław Aberbach ze Lwowa. Antoni Niedzielski z Zabawy. Julia Pastruska ze Seredna.

Wyjechali: Ignacy Skrzyński, Karol Kolwas do Okocima. Adolf Hartig, Stanisław hr. Ostrowski, A. Uznański, Karol Dąbski do Królestwa. Ksawery d'Abancourt, Maksmil Zdulski, Wiktor Zbyszewski, Marya Łatkiewiczowa do Królestwa. Feliks Simond Józef Braff, Julian Tołoczko, Michał Zakrzeński do Plechowa. Michał Paradis do Galicyi. Piotr Rousiot do Rosyi. Barba Gany, Gorajski do Galicyi.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Odpowiedzialny Rządca Drukarni, Antoni Rother.